

**Pelscy obrońcy pokoju
spieszą z pomocą
ofiaram powodzi
w Holandii**

WARSZAWA (PAP). Polski Komitet Obrońców Pokoju komunikuje, że polscy obrońcy pokoju przekazali w dniu 13 bm. pod adresem „National Rampenfondst”, Den Haag (holenderski fundusz pomocy dla powodzi) kwotę 5.000 funtów szterlingów na pomoc dla ofiar powodzi w Holandii. Polski Komitet Obrońców Pokoju zawiadomił jednocześnie o dokonaniu przekazu Holenderski Komitet Obrońców Pokoju.

**Sztandar
LUDU** Cena 20 gr
A B C D

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, 14, 15 LUTEGO 1953 R. NR 39 (2683)

**Zalogi fabryk i budów Lubelszczyzny
rozszerzają ruch współzawodnictwa pracy**

Masy pracujące Lubelszczyzny w IV roku Planu 6-letniego rozszerzają ruch współzawodnictwa pracy. Ostatnio cenne zobowiązania podjęły załogi FSC im. Bolesława Bieruta, budowlani z budowy ZBM 42/52 i Cukrowni „Lublin”.

W początkach lutego rozpoczęła się w FSC im. Bolesława Bieruta szlachetna rywalizacja o jak najwyższe podniesienie kwalifikacji zawodowych.

Inicjatorem współzawodnictwa o tytuł „najlepszej brygady” jest brygada tokarska Bakalarczyka.

Wezwanie Bakalarczyka podjęła natychmiast brygada Dziducha i inne. Wśród brygad frezerskich pierwsza przystąpiła do współzawodnictwa brygada pionierska im. Janka Krasickiego i wezwała inne brygady frezerskie.

Apel podjęli też szlifierze, spawacze, hartownicy, ślusarze i brygady pracujące na rewolwerówkach.

Słotwiński wezwał szlifierzy FSC im. Bolesława Bieruta do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie. Pierwszy przyjął to wezwanie Józef Sikorski.

Wezwanie frezera Daniluka podjęli Wareńczuk i Kalczuga. Również Filozof z młodzieżowej brygady hartowników im. F. Zubrzyckiego wezwał do współzawodnictwa kolegów z WSK.

Podobne zobowiązania podjęli pracownicy Działu Urządzeń i Działu Głównego Mechanika.

Zadaniem komisji współzawodnictwa przy FSC jest jak najdalej idąca pomoc w wykonaniu tych zobowiązań.

Do współzawodnictwa o tytuł „najlepszej budowy w Polsce” w r. 1953, przystąpiła załoga i kierownictwo budowy 42/52.

Żałoga zobowiązała się:
1) skrócić czas oddania budynku „C” B-42/52 o jeden miesiąc przed terminem planowanym tj. zamiast 30. VI. — 31. V br.;

2) położyć największy nacisk na zaostreżenie dyscypliny pracy przez zupełne zlikwidowanie nieobecności nieusprawiedliwionych tj. „murarskich poniedziałków i sobót”;

3) pracować w oparciu o najnowsze metody pracy zespołowej i wykorzystanie sprzętu mechanicznego, podnosząc stale wydajność planowaną dla budowy o 20%;

4) walczyć o obniżenie kosztów budowy przez właściwe składowanie materiałów, likwidację marnotrawstwa oraz bumelanctwa.

Żałoga wzywa inne budowy do pójsia w jej ślady.

Żałoga Cukrowni „Lublin” podejmując apel rzucony przez cukrownię „Mała Wieś” zobowiązała się w obecnej akcji kontraktacyjnej:

— delegować w teren do bezpośredniej pracy kontraktacyjnej 20 osób spośród załogi cukrowni, przy czym remonty maszyn będą wykonane w terminie.

Służba plantacyjno - agrotechniczna:

— zakończy kontraktację do dnia 18. III. br.,

— przeprowadzi kontraktację w 103% planu państwowego, powiększając areał pod buraki o 300 ha,

— pozyska 1500 nowych plantatorów, co przyniesie 200 ha buraków,

— włączy do kontraktacji wszystkich pełnomocników, którzy samodzielnie zakontraktują 600 ha.

Służba plantacyjno - rachunkowa:

— zakończy rozliczenia zaliczek plantatorskich do dnia 28. III. br.,

— 10% pracowników rachuby plantacyjnej deleguje w teren dla wzmocnienia ekip kontraktujących. Pracownicy transportu zobowiązali

się do utrzymywania środków transportu dla ekip kontraktujących w stałej gotowości do użytku.

Członkowie koła ZMP przy Cukrowni „Lublin” zobowiązali się wziąć czynny udział w kontraktacji, poświęcając na ten cel dwie niedziele w lutym i w marcu.

Żałoga Cukrowni „Lublin” wzywa wszystkie cukrownie województwa lubelskiego do podejmowania podobnych zobowiązań.

W styczniu b.r. wzrosły dostawy złomu do hut

WARSZAWA (PAP). — Świadomość, że rytmiczne, codzienne dostawy złomu do hut są niezbędnym warunkiem wykonania planu produkcji stali — podstawy przemysłowego naszego kraju — staje się coraz powszechniejszą wśród załóg robotniczych, zakładowych organizacji partyjnych i związkowych oraz wśród administracji przemysłowej. Świadczy o tym poprawa w zaopatrzeniu naszego hutnictwa w złom stalowy jaka nastąpiła w drugiej połowie stycznia br.

Globalny plan dostaw złomu nie został jednak w pełni wykonany: Dalsza szybka poprawa sytuacji w planowym zaopatrzeniu stalowni w złom jest konieczna, gdyż zadania jakie stawia plan na 1953 r. w dziedzinie rozszerzania krajowej bazy hutniczej są nader poważne i wymagają jak najpełniejszego wykorzystania istniejących możliwości materiałowych.

Całkowicie wykonały swe plany jedynie: Ministerstwo Kolei, Ministerstwo Energetyki oraz Ministerstwo Poczt i Telegrafów, przy czym dwa pierwsze resorty wykonały plan ze znacznymi nadwyżkami.

Żałogi zakładów naprawczych, jednostek służbowych i warsztatów

pomocniczych PKP znacznie zwiększyły w ub. miesiącu tempo zbiórki, ujawniając i odstawiając znaczne ilości złomu, leżące dotąd bezużytecznie na terenach kolejowych. W połowie stycznia br. aktyw partyjny, związkowy i gospodarzy PKP przeprowadził szeroką akcję uświadamiającą o znaczeniu tego ogólnonarodowego zagadnienia. Toteż poważnie wzrosła aktywność szerokich rzesz kolejarzy w tej dziedzinie. W rezultacie resort kolei wykonał styczniowy plan odstawy złomu z nadwyżką 39 proc., mimo że do 15 stycznia br. plan był wykonany zaledwie w 24 proc.

Szereg resortów jak Ministerstwo Górnictwa, Ministerstwo Przemysłu

Maszynowego i in. nie dostarczyły wprawdzie w styczniu planowanych ilości złomu, jednak zarówno w zakresie tempa dostaw, jak też rytmiczności i organizacji odstawy, dając się w tych resortach zauważyć pewną poprawę.

Natomiast ministerstwa: Gospodarki Komunalnej, Przemysłu Lekkiego, PGR-ów, Budownictwa Miast i Osiedli oraz Budownictwa Przemysłowego nie wykonały ciążących na nich obowiązków mimo istniejących możliwości. W resortach tych zachodzi więc szczególnie paląca potrzeba uwielokrotnienia wysiłków w akcji zbiórki złomu oraz sprawnego kwalifikowania na złom zużytych maszyn i urządzeń.

**Wojewódzki Komitet
Obchodu Międzynarodowego
Dnia Kobiet**

W dniu 11. II. br. został powołany w Lublinie Wojewódzki Komitet Organizacyjny Obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet 8 Marca.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Wyłoniono również Prezydium Komitetu Organizacyjnego Obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet 8 Marca w następującym składzie: — przewodnicząca — sekretarz odpowiedzialny Zarządu Woj. LK ob. Bronisława Staszczuk, — członekowie: przedstawiciel KW PZPR — tow. Stanisława Walusiewicz, przedstawiciel KM PZPR — tow. Edward Mokrzanowski, KW ZSL — ob. Szczepan Kurowski, ZW ZMP — tow. Stanisław Bora, ORZZ — tow. Józef Dudek, Prezydium WRN — tow. Edward Zajac, Prezydium MRN — tow. Zofia Janikowa, ZW ZSCh — ob. Alfred Chadaj, M. K. Frontu Narod. — tow. Marian Miśtal, ZM LK — tow. Zofia Moszczyńska.

W interesie ludzi wierzących

Całe społeczeństwo polskie, wszyscy, którym droga jest sprawa rozbudowy sił i potęgi naszej ojczyzny, wszyscy wierzący i niewierzący, którzy oddają swój trud, zapał, umiejętności sprawie budownictwa Polski sprawiedliwości społecznej i walczą o realizację Programu Frontu Narodowego przyjmują z uznaniem postanowienia Dekretu Rady Państwa o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych.

Dekret ten czyni zadość życzeniom całego społeczeństwa polskiego, które stanowczo żądało położenia kresu wypadkom nadużywania instytucji kościelnych przez wrogie narodowi elementy i uniemożliwienia im antyludowej i antypaństwowej działalności pod pozorem „pracy duszpasterskiej”. Działalność tych elementów tolerował episkopat wbrew zobowiązaniom przyjętym przez siebie w chwili podpisania porozumienia w dniu 14 kwietnia 1950 r. Przykład afery szpiegowskiej wykrytej w Krakowie wskazuje, że niektóre stanowiska kościelne były obsadzone przez ludzi świadomie działających na szkodę państwa i narodu. Na wielu zebraniach księży patriotów i intelektualistów katolików, stwierdzano głośno, że wrogowie narodu i szpiegzy ukrywający się pod sutanną znieważają uczucia religijne ludzi wierzących.

Dekret Rady Państwa postanawia, że objęcie duchownego stanowiska kościelnego wymaga uprzedniej zgody organów państwowych, a to Prezydium Rządu, bądź też, w wypadku obsadzenia pomniejszych urzędów kościelnych, Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych. Duchowni, zajmujący stanowiska kościelne, a mogą je sprawować tylko obywatele polscy, będą składać ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W wypadku uprawiania przez osoby piastujące stanowiska kościelne działalności antypaństwowej lub też w wypadku osłaniania takiej działalności organy państwowe mogą żądać usunięcia tych osób z zajmowanego stanowiska.

Postanowienia dekretu są zgodne z interesami narodu polskiego, zgodne z interesami wszystkich patriotów polskich; wydane zostały one w trosce o interesy ludzi wierzących. Dekret jest dowodem, że państwo nasze stworzyło warunki, by kościół przestał wślizgiwać się kapitalistom i obszarnikom i by zajmował się jedynie wypełnianiem właściwych sobie zadań. Postanowienia dekretu przyczynią się do jeszcze większej konsolidacji naszego społeczeństwa, wierzących i niewierzących, we wspólny walce o urzeczywistnienie Programu Frontu Narodowego. Nie uszczuplały one w niczym możliwości zaspokajania potrzeb religijnych ludzi wierzących, a co za tym idzie nie utrudniały w żadnej mierze wypełniania funkcji religijnych przez duchowieństwo. Przeciwnie! Normując i regulując stosunki między państwem i kościołem umiują je w ramy odpowiadające najlepiej pojętym potrzebom szerokich rzesz ludzi wierzących. Niewątpliwie z zadowoleniem przyjmie postanowienia dekretu przytaczające większość duchowieństwa wiążąca się coraz ściślej z nurtem życia naszego narodu, gdyż znalazł w nim niezawodne oparcie w wykonywaniu swych obowiązków zgodnie z sumieniem Polaka-patrioty.

**XIX rocznica udaremnienia
puczu faszystowskiego w Paryżu**

PARYŻ (PAP). — W czwartek 12 lutego br. lud Francji obchodził uroczystie XIX rocznicę zdławienia puczu faszystowskiego w lutym 1934 r.

Jak donosi „Humanite”, górnicy francuscy oraz robotnicy i pracownicy fabryk, przedsiębiorstw budowlanych i kolei, jak również dożerzy i marynarze zmanifestowali swą wolę zagrozenia — podobnie

jak w roku 1934 — drogi odradzającemu się faszyzmowi.

W wielu przedsiębiorstwach odbyły się strajki. Strajkujący manifestowali pod hasłem obrony swobód demokratycznych, wolności i pokoju.

W czwartek wieczorem w włodromie zimowym odbył się wielki wiec robotników Paryża.

**Ludność Niemiec zachodnich walczy
przeciw wojennej polityce reżimu bońskiego**

BERLIN (PAP). Jak podaje agencja ADN, ludność Niemiec zachodnich coraz aktywniej walczy przeciwko wojennej polityce reżimu bońskiego, który działając na rozkaz Waszyngtonu, dąży do przeprowadzenia za wszelką cenę ratyfikacji zgubnych dla narodu niemieckiego układów wojennych.

Do Bonn przybywają w dalszym ciągu liczne delegacje, które domagają się od Bundestagu odrzucenia układów militarystycznych oraz podjęcia rozmów ogólnoniemieckich w sprawie przywrócenia jedności Niemiec na drodze pokojowej. Ostatnio przybyły do Bonn delegacje mieszkańców Tubingen, Reutlingen, Mülheim, Bremy, Winsen, Salzgitter, Luneburga i innych miejscowości. Delegacje te przyjmowane są przez deputowanych frakcji KPD, którzy zapewniają przedstawicieli społeczeństwa zachodnio - niemieckiego, że uczynią wszystko, by nie dopuścić do ratyfikacji przez Bundestag „układu ogólnego” oraz układu o armii europejskiej.

**Nowy podsekretarz stanu
w Ministerstwie Kolei**

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów mianował ob. Henryka Drązkiewicza podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kolei.



**Walkę o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych
można wygrać tylko rytmiczną pracą**

W trakcie przygotowań do konferencji partyjno - technicznej w KFWM powstało 27 brygad robotniczych, które zobowiązały się przekazać swoje zadania dzienne, dekadowe i miesięczne. Jak mają jednak wykonać swe zobowiązania skoro nie wiedzą, co mają robić.

Pomimo przyrzeczeń kierownictwa, że plany zostaną doprowadzone do każdego stanowiska, robotnicy dotąd nie wiedzą, jakie są ich zadania dzienne, a co gorsza rozdzielnia nie wpisuje na kartach pracy ilości sztuk, co uniemożliwia wycieszenie się po obróbce.

Wywiązanie się z podjętych zobowiązań utrudnia ponadto brak kompletnego oprzyrządowania dla niektórych typów wyrobów lub brak materiału. Wynika to z tego, że dotychczas ani kierownictwo poszczególnych odcinków, ani dział zaopatrzenia nie przystąpiły do współzawodnictwa.

Rezultat jest taki, że znów w początkach miesiąca czwarta część załogi walczyła bez pracy, a kierownicy bez troski gawędzą w biurach. Toteż nie dziwnie, że w pierwszej dekadzie lutego plan ilościowo wykonano w 33,2 proc., wartościowo 14,7 proc.

Ten stan rzeczy musi ulec radykalnej zmianie, gdyż walki o pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej i podniesienie jakości produkcji nie wygramy łazikowaniem w pierwszych dekadach. Ani przez niezaplanowaną pracę na trzecią zmianę w ostatniej dekadzie. W ten sposób możemy tylko oszukać samych siebie.



Na sesję przybyło około 200 delegatów, gości i obserwatorów z 62 krajów. Na zdjęciu: fragment sali obrad. Na pierwszym planie członkowie delegacji radzieckiej. (Fot. — CAF)

Depesza Ministra Obrony Narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej do Marszałka Polski K. Rokossowskiego

Do
Ministra Obrony Narodowej
Marszałka Polski
Konstantego Rokossowskiego
Warszawa

Przesyłam Wam oraz wszystkim żołnierzom i oficerom Wojska Polskiego najserdeczniejsze podziękowania za gorące pozdrowienia przesłane przez Was z okazji piętej rocznicy powstania Koreańskiej Armii Ludowej.

Szczerze życzę Wam, towarzyszu ministrze, dalszego umocnienia sił obronnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Minister Obrony Narodowej
Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej
Wicemarszałek Tsoi Jon-gu
Phenian, 10 lutego 1953 r.

Mocarstwa zachodnie udaremniły zakończenie prac nad przygotowaniem traktatu z Austrią

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Londynu:

Jak wiadomo, dnia 27 stycznia br. rząd radziecki wystosował do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji noty w sprawie traktatu austriackiego. W notach tych rząd radziecki znowu zadeklarował gotowość zwiększenia udziału w konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w sprawie Austrii, ale uznał za rzecz konieczną uprzednie otrzymanie od rządów trzech mocarstw odpowiedzi, że są one gotowe do wycofania propozycji w sprawie „ograniczonego traktatu” i zakończenia rozpatrzenia sprawy traktatu państwowego z Austrią, wykonując w ten sposób zobowiązania, w myśl których rządy te miały przyczynić się do odbudowy wolnej i niezawisłej Austrii.

Dnia 29 stycznia rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji zakomunikowały, że proponują omówienie na wspomnianej konferencji wszystkich zagadnień związanych z tym traktatem.

Dnia 3 lutego ambasador radziecki w Londynie A. Gromyko zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, że upoważniony został przez rząd radziecki do wzięcia udziału w konferencji czterech mocarstw, wychodząc z założenia, że projekt „ograniczonego traktatu” nie będzie przedmiotem dyskusji na tej konferencji, ponieważ projekt ten w żadnych warunkach nie może przyczynić się do uregulowania problemu austriackiego i do zakończenia prac nad przygotowaniem traktatu z Austrią. Dnia 6 lutego rozpoczęła się w Londynie konferencja przedstawicieli ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie traktatu austriackiego. Już jednak na następnym posiedzeniu przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Francji odmówili wycofania swego projektu tzw. „ograniczonego traktatu” i omówienia nieuzgodnionych jeszcze artykułów projektu traktatu państwowego z Austrią.

Obrady sesji Komisji Gospodarczej ONZ do spraw Azji i Dalekiego Wschodu

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS z Bandungu, IX sesja Komisji Gospodarczej ONZ do spraw Azji i Dalekiego Wschodu (KGADW) zakończyła dyskusję nad sytuacją ekonomiczną krajów Azji i Dalekiego Wschodu.

W toku obrad przedstawiciele krajów tej części świata przyznali, że nie bacząc na wielkie zasoby bogactw naturalnych i duże rezerwy siły roboczej, ich narody, wyzyskiwane przez monopole mocarstw kolonialnych, cierpią nędzę i głód. Przedstawiciele Ceylonu, Indonezji i Burmy podkreślili zbyt niski poziom cen surowców eksportowanych przez te kraje i zbyt

wysokie ceny urządzeń inwestycyjnych, sprowadzanych z zagranicy, co hamuje rozwój gospodarki narodowej i powoduje wzrost bezrobocia i nędzy w krajach Azji i Dalekiego Wschodu.

Obecna na sesji KGADW delegacja Światowej Federacji Związków Zawodowych opublikowała memorandum, które sekretariat KGADW rozpowszechnił wśród uczestników sesji. Memorandum kreśli prawdziwy obraz ciężkiej sytuacji gospodarczej krajów Azji i Dalekiego Wschodu i wskazuje na jej przyczyny. „Prosimy — głosi memorandum — aby obecna sesja KGADW zażądała natychmiastowego położenia kresu wojnom toczącym się obecnie na Dalekim Wschodzie, po to, aby gospodarka pokojowa krajów Azji i Dalekiego Wschodu mogła się normalnie rozwijać, a narody tych krajów mogły żyć w pokoju. Prosimy, by sesja potępiła uprawianą przez rząd

USA politykę militarystycznej gospodarki oraz dokonywane pod pokrywką „pomocy” akty agresji gospodarczej w stosunku do krajów Azji i Dalekiego Wschodu, aby potępiła embargo i blokadę, stosowane wbrew Kartce ONZ, wystąpiła przeciwko wszelkim sztucznym barierom w handlu międzynarodowym i zachęciła do zawierania różnego rodzaju porozumień handlowych, opartych na zasadach równości i wzajemnej korzyści, cc przyczyni się do nawiązania normalnych stosunków handlowych między krajami i do podniesienia stopy życiowej w krajach Azji i Dalekiego Wschodu. Prosimy, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych wezwała rządy krajów Azji i Dalekiego Wschodu do skutecznej obrony praw i swobód narodów oraz związków zawodowych, do zwiększenia płacy robotniczej, do poczynienia ulepszeń w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, do okazania pomocy bezrobotnym i polepszenia warunków mieszkaniowych robotników.”

Memorandum wzywa do utworzenia specjalnej komisji, obejmującej również przedstawicieli SFZZ, która zajęłaby się zbadaniem problemu nieustannie pogarszających się warunków gospodarczych i mieszkaniowych klasy robotniczej w krajach Azji.

Przedstawiciel ZSRR poparł propozycję zawarte w memorandum delegacji SFZZ i wezwał uczestników sesji do rozpatrzenia tych propozycji. W toku dyskusji nad kwestią sytuacji ekonomicznej w krajach Azji i Dalekiego Wschodu wysunięto dwa projekty rezolucji: Projekt przedłożony przez przedstawiciela ZSRR, proponuje konkretne kroki w kierunku zapewnienia rozwoju przemysłu narodowego, przede wszystkim przemysłu ciężkiego w krajach Azji i Dalekiego Wschodu.

Delegacje Indii i Pakistanu pod naciskiem bloku amerykańsko-angielskiego wystąpiły przeciwko rezolucji radzieckiej i poparły rezolucję odpowiadającą interesom mocarstw kolonialnych.

Dnia 11 bm. rozpoczęła się dyskusja nad rezolucjami komitetów i podkomitetów sesji.

Katastrofa samolotowa w Egipcie

MOSKWA (PAP). — Jak donosi agencja TASS z Kairu z powołaniem się na agencję egipską „Mena”, dnia 9 bm. w pobliżu Kairu uległ katastrofie egipski samolot wojskowy. Zginęło 30 osób, a 5 odniosło rany.

Proces szpiegów i sabotażystów amerykańsko-angielskich w Rumunii

BUKARESZT (PAP). — W dalszym ciągu procesu amerykańsko-angielskich szpiegów i sabotażystów, toczącego się w Ploesti, sąd przesłuchiwał szereg świadków. Zeznania świadków całkowicie potwierdziły winę oskarżonych, którzy działając w interesie monopolistów angielskich i amerykańskich, prowadzili robotę szpiegowską i sabotażową w rumuńskim przemyśle naftowym.

Świadkowie inż. Ion Braileanu i inż. Emanuel Heller, długoletni pracownicy towarzystwa „Astra-Romana” zeznali, że w okresie po wyzwoleniu kraju misje amerykańska i angielska, działając za pośrednictwem Otto Sterna, Fritza Garnera, Christodulo, Popescu i innych kierowników anglo-amerykańskich towarzystw naftowych, wydawały zarządzenia, których celem było zdezorganizowanie wydobycia ropy i niedopuszczenie do odbudowy przemysłu naftowego w Rumunii. Całą tą

zbrodniczą działalnością tzw. „Management Committee” kierowali bezpośrednio agenci wywiadu amerykańskiego i angielskiego.

Świadek F. W. Schuller zeznał, że w naradach „Management Committee” ze strony amerykańskiej brali udział pułkownicy Furnsworth, Wilcox i Pigueau, zaś ze strony misji angielskiej — mjr Gulpin i Munrofore.

O ściślejszej więzi między agentami monopolu imperialistycznego a prowydrymami rumuńskich partii burżuazyjno-obszarniczych mówiła Luisa Haleria Boscovivi, b. sekretarka Otto Sterna, który przybył do Rumunii jako przedstawiciel towarzystwa „Royal Dutch Shell”. Boscovivi zeznała, że na żądanie Sterna informowała listownie Casley'a, następcę miliardera Deterdinga o wywiązaniu się przez Sterna z powierzonej mu „misji”, o utworzeniu przez niego „Management Committee” nawiązaniu kontaktów z b. królem Michałem, b. królową Heleną, z Maniu, Visovlanu, Niculescu-Buzesti, Romaniceanu, Auschnitem i innymi.

Po przemówieniu prokuratora i obrońców, sąd udzielił ostatniego słowa oskarżonym.

Amerykanie nadal mordują bezbronnnych jeńców na wyspie Kożedo

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że szef delegacji koreańsko-chińskiej w Panmun-dzjonie gen. Nam-Ir wystosował na ręce szefa delegacji amerykańskiej Harrisona ostry protest w związku z zamordowaniem i zranieniem przez Amerykanów w dniach 5, 7 i 9 lutego br. 41 jeńców ludowych w obozie jenieckim na wyspie Kożedo.

Gen. Nam-Ir podkreśla w protestie, że w dniach 5 i 7 bm. strona amerykańska zamordowała dwóch jeńców ludowych, zaś 9 bm. posługując się granatami ręcznymi i gazem trującym, zamordowała i zraniła dalszych 39 bezbronnnych jeńców. Te akty bestialskiego terroru — stwierdza protest — stosowane są w celu zmuszenia jeńców wojennych do wstępowania do szeregów band Czang Kai-szeka i Li Syn — mana w myśl doktryny,

że „azjaci powinni walczyć przeciwko azjatom”.

Gen. Nam-Ir stwierdza, że nowe akty bestialstw w stosunku do bezbronnnych jeńców wojennych raz jeszcze dowodzą, że strona amerykańska pragnie całkowitego zerwania rokowań rozejmowych. Odpowiedzialność za te nowe zbrodnie spada całkowicie na stronę amerykańską.

Eisenhowera cieszy zbrodnia

Dlatego, że walczyli o pokój, że kochali braterstwo, demokrację, sprawiedliwość — zostali skazani na śmierć. Eisenhower odrzucił podanie o ulaskawienie Ethel i Juliusa Rosenbergow. Nie mogą żyć, bo myślał inaczej niż Eisenhower, Ridgway i Taft, nie mogą żyć, aby łatwiej było Dullesom prowadzić naród amerykański do wojny, nie mogą żyć, aby Mac Carran mógł bez przeszkód faszystować społeczeństwo.

Nie mogą żyć, bo lubobójcze plany wymagają lubobójczej ideologii. Faszystom ścina wszystkich, którzy walczą przeciwko zatrucaniu dusz jadem morderstwa, którzy głoszą prawo do życia wszystkich ludzi, głoszą braterstwo między narodami. Za tysiącami demokratów i bojowników o pokój w USA zamykają się bramy więzień. Imperialistyczne władze pozbywają się ich po to, aby torować drogę wysłannikom dżumy i cholery, czcicielom bomb wodorowych, specjalistom z hitlerowskiej szkoły cyklonu. Usankcjonować morderstwo, lubobójstwo oprócz o piedestal prawa — oto cel zbrodni popełnianej na małżonkach Rosenbergow. „Jestem zadowolony, że tym dwóm ludziom wymierzono pełną sprawiedliwość” — oświadczył cynicznie Eisenhower po wydaniu decyzji w sprawie Rosenbergow. Hitlerowcy pałac Oradour i Lidice również głosili, że „wymierzają pełną sprawiedliwość”.

„Najtańszy sposób prowadzenia wojny — to wojna chemiczna — powiedział ekspert w dziedzinie gazów trujących, amerykański generał brygady Creasy na łamach wojskowej gazety „Stars and Stripes”. I aby nic nie stało na przeszkodzie posługiwaniu się tym „najtańszymi sposobami” mają być zgładzeni Rosenbergowie, którzy mówili: „Znajdujemy się dziś za murami Sing-Sing... aby pozostać wiernymi demokracji amerykańskiej, sprawiedliwości i braterstwu, sprawie pokoju, chleba i róż, niewinnego śmiechu małych dzieci”.

Rosenbergowie, choć zamknięci w ponurych murach Sing-Sing więzienia — symbolu tortur i męki, są groźni dla bankierów z Wall Street, głoszących, że... „środki walki, jak zaraza i gaz niszczą ludzi, ale za

to zostawiają ich gospodarce”, lub: „Możliwość rozpowszechniania zarazy na terytorium nieprzyjaciela są proste i dadzą się przy pomocy prostych środków realizować, mianowicie bomb lotniczych” (Robert L. F. Sikes).

Hitler kształcił swych katów w specjalnych szkołach. Oradour, Oświęcim, Majdanek i setki innych Buchenwaldów i Dachau — to plan specjalnych ćwiczeń, to owoc systematycznie wpajanej ideologii zbrodni. Pobratymcy Hitlera w USA, Eisenhower, Dulles and Co, usiłują w społeczeństwie wytworzyć klimat sprzyjający dojrzewaniu kandydatów na lotników, rozrzucających bakterie dżumy, na oprawców obozów koncentracyjnych i podpalaczy miast.

Imperializm nie pozwala powstrzymać ręki katom, Wall Street pielęgnuje i nagradza te ręce. I dlatego skazuje człowieka, który walczy o demokrację, przeciwko rasizmowi, metodom lynchów i fotela elektrycznego. Związek pomiędzy wykonawcami lynchu, zwyrodniałcami z Ku-Klux-Klanu i Legionu Amerykańskiego a ludźmi z otoczenia Eisenhowera jest zupełnie ścisły: jedni i drudzy uzupełniają się nawzajem, jako wykonawcy i pełnomocnicy. Płoną żywcem lynchowani Murzyni, a nikczemnie, oparte na antysemickim szczeniaku oskarżenie przeciwko Rosenbergom kończy się wyrokiem śmierci. Rasizm, antysemityzm — to wypróbowane metody faszystów, to narzędzia, przy pomocy których wyzyskiwacze usiłują odwrócić uwagę mas od bóleczek społecznych, a bunt przeciw wyzyskowi i nędzy rozładować w nagonce jednych ludzi przeciwko drugim.

Hitler dla prowadzenia imperialistycznej wojny stworzył w swoim kraju epokę pieców krematoryjnych, — imperializm amerykański oskarżając i skazując Rosenbergow usiłuje zagrać na najniższych instynktach, potrzebnych mu w jego planach podboju świata.

Naród amerykański przypomni jeszcze Eisenhowerowi mądre przysłowie: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Zbrodnia popełniona na Rosenberkach nie pozostanie bezkarna.

W telegraficznym SKROCIE

* Przystępczość wśród małoletnich w tatarskiej Jugosławii przybera zastraszające rozmiary.

* Tatarski dziennik „Napried” pisze, że w Zagrzebiu liczne bandy małoletnich dopuszczają się grabieży i kradzieży. Ostatnio zatrzymano w tym mieście wielką bandę małoletnich włamywaczy, na której czole stała 16-letnia dziewczyna. Ujęto także inną bandę złodziei, która również kierował małoletni.

* Sąd najwyższy w Atenach odrzucił skargę kasacyjną Panazolakisa, Teodoridisa i kilku innych oficerów lotnictwa skazanych w wrześniu 1952 r. przez trybunał wojskowy za rzekomy „sabotaż” i „przynależność do partii komunistycznej”.

* W związku z próbami wskrzeszenia faszystowskiej organizacji wojskowej „szukowców” w stolicy Finlandii i w wielu miastach prowincjonalnych odbyły się wieca i zebrania na których robotnicy fińscy uchwiliłi protesty. Rezolucje protestują również przeciwko próbom zorganizowania manewrów rezerwistów.

* Agencja ADN donosi z Dueseldorfu, że kierownictwo powiatowej organizacji KPD uchwiliło rezolucję, domagającą się od władz bońskich aresztowania zamieszkałego w Dueseldorfe b. generała SS Lammerdinga i wydania go władzom francuskim. Jako jednego z głównych winowajców masakry ludności w Oradour.

* Kierownictwo KPD stwierdza, że Lammerding jest właścicielem dobrze prosperującej firmy budowlanej w Dueseldorfe. Kierownik KPD wzywa ludność miasta do katerycznego zaprotestowania przeciwko temu, by Dueseldorf stał się azylem zbrodniarzy wojennych i siedzibą ich przedsiębiorstw. Jak wiadomo, niedawno w Dueseldorfe nastąpiło otwarcie banku „Schacht und Co”, należącego do zbrodniarza wojennego Hjalmara Schachta.

* Dziennik „Avanti” donosi z Waszyngtonu, że niedawno zostało zawarte między Li Syn-manem i Joszida porozumienie, na mocy którego Japonia zobowiązała się do wysłania do Korei materiałów wojennych oraz specjalistów wojskowych. Pierwszy kontyngent specjalistów obejmuje 240 lotników oraz 180 oficerów marynarki. Wzmiem za to rząd japoński otrzyma znaczne przywileje w dziedzinie eksploatacji bogactw naturalnych Korei południowej.

Następca Achesona J. F. Dulles i szef „urzędu bezpieczeństwa wzajemnego” U.S.A. Harold Stassen odbyli „podróż inspekcyjną” po krajach paktu atlantyckiego.



Dulles: — Do diabła! w całej Europie te same drogowskazy...

BRONISŁAW OPOLSKI

Biblioteka-bastion socjalistycznej kultury

Jednym z najpiękniejszych, reprezentacyjnych gmachów naszej socjalistycznej stolicy będzie Biblioteka Narodowa. Rada Kultury i Sztuki na swym ostatnim posiedzeniu wezwała Ministerstwo Kultury i Sztuki do ustalenia z odpowiednimi władzami i resortami ostatecznej lokalizacji reprezentacyjnego gmachu Biblioteki Narodowej i wprowadzenia go do planu rozbudowy stolicy. Nowy, wspólny gmach Biblioteki Narodowej w sercu stolicy będzie symbolem tego umiłowania książki, jakie cechuje wyzwolone, garnące się do kultury, do wiedzy i sztuki masy ludowej.

ZASZCZYTNE MIEJSCE

Drugie zaszczytne miejsce na świecie pod względem liczby bibliotek i zawartych w nich tomów zajmuje dziś Polska Ludowa po Związku Radzieckim posiadającym 368.000 bibliotek z ponad 700 milionami tomów. To naprawdę wielki powód do dumy. Przypomnijmy sobie: w Polsce przedwrześniowej 1 tom biblioteczny przypadał na 6 mieszkańców, a na wsł nawet na 27. Hitlerowscy barbarzyńcy spalili i zniszczyli 88 proc. tego i tak skromnego stanu posiadania bibliotek. Dziś zaś posiadamy już około 85.000 bibliotek, a w nich ponad 55,5 miliona tomów. A zatem przeciętnie na 1 mieszkańca przypada 2,3 tomu bibliotecznego.

Ostatni komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w 1952 r. stwierdza, że w ubiegłym roku liczba tomów w bibliotekach i stałych punktach bibliotecznych powiększyła się o 26 proc. w porównaniu ze stanem w 1951 r. Upowszechnienie czytelnictwa jest bowiem jedną z podstawowych wytycznych naszej polityki kulturalnej, upowszechnienie książki jest jednym z najważniejszych czynników programu sformułowanego przez towarzysza Bierutę, że Polska Ludowa chce być silna świadomością mas. Z drugiej zaś strony burzliwy rozwój akcji wydawniczej — która może już poszczycić się 500 milionami egzemplarzy wydanych książek — oraz akcji bibliotekarskiej jest odpowiedzialna na olbrzymi głód dobrej, mądrej i pouczającej książki w masach pracujących.

W odpowiedziach robotników i chłopów na ankietę Centralnego Zarządu Bibliotek, wśród czytelników i najbardziej lubianych części wymieniają się autorzy: z polskich — Mickiewicz, Orzeszkowa, Prus, Żeromski, Krąszewski, Sienkiewicz, Dąbrowska, Wasilewska, Andrzejewski, L. Rudnicki, Wilczek, z radzieckich — Gorki, Szolochow, Polewoj, Babajewski, Bek, Fadiejew, Ostrowski, z innych — Balzak, Hugo, Zola, London, Nexo, Olbracht, Pujmanowa, Seghers.

BIBLIOTEKARZ — ŻOŁNIERZ KULTURY

Praca z czytelnikami — takie jest hasło pracy naszego bibliotekarza. Za rządów kapitalistycznych, obszarznie czytano w Polsce mało, czytano źle. To, że dzisiaj nowozdobytą dla książki, dla czytelnictwa robotnika czy chłop sięga coraz częściej po literaturę na wysokim poziomie, że powoli sam uczy się dobierać sobie lekturę, że wraz z trudniejszą książką — jak z radością opowiada wielu bibliotekarzy — wypożycza encyklopedie — to właśnie sprawia, że praca bibliotekarza z czytelnikami. To, że byli analfabeci kształtują swój gust literarny od razu na takich książkach, jak „Syzyfowe prace” Żeromskiego czy „Matka” Gorkiego — to zasługa pracy z czy-

telnikiem. Wreszcie i to, że dawny czytelnik „kryminalów” i drobno-mieszczanek tandety staje się dziś miłośnikiem Balzaka, Prusa czy Szolochowa — to jest również wynik pracy z czytelnikami.

W każdej naszej bibliotece pragniemy widzieć bibliotekarza — świadomego żołnierza rewolucji kulturalnej, rozumiejącego i czującego głęboki sens dokonywanych przemian, walczącego o rozwój, o dojrzwienie każdego czytelnika do najwyższego poziomu kulturalnego.

Przed naszym bibliotekarzem stoją do rozwiązania rozliczne problemy. Jak prowadzić i ulepszać pracę, aby dobra książka, niosąca prawdę i piękno, pogłębiająca wiedzę, porywająca do wielkich czynów, znalazła się w rękach wszystkich ludzi; jak sprawić, by nauczyli się z niej korzystać ci, dla których nie stała się ona jeszcze codziennym towarzyszem, jak wytrącić z ręki czytelnika resztki złych i głupich książek? Odpowiadając w praktyce na te pytania bibliotekarz zdaje trudny egzamin. Chcemy, by wynik takiego egzaminu był zawsze tylko pomyślny.

LEPIJ WŁADĄC ORĘŻEM KSIĄŻKI

Popularyzacja książki, upowszechnienie czytelnictwa święcą u nas prawdziwy triumf. Dużo jednak jest jeszcze braków hamujących szybszy, lepszy rozwój czytelnictwa. Dużo niedociągnięć jest w dystrybucji książek dla księgarń, a zwłaszcza dla spółdzielni gminnych. Jeszcze nie wszystkie gromady i osady mają punkty biblioteczne, nie wszystkie zakłady pracy i hotele robotnicze posiadają biblioteki zaopatrzone w tak barzo poszukiwane książki techniczne, związane ze specjalnością danych zakładów pracy. Nie wszyscy bibliotekarze stoją na wysokości swoich zadań, brak młodych kadr.

WACŁAW GRALEWSKI

Literaci lubelscy u progu nowego okresu pracy

Rok 1952 był dla lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich przełomowym. Udało się bowiem po długich staraniach, urozmaiconych pokonywaniem dość niezwykłych przeszkód uzyskać lokal. Rzecz zdawałaby się zwykłą, a jednak, dla Związku mająca ważne znaczenie. Nie można powiedzieć, aby w przeszłym okresie literaci lubelscy nie mieli własnego kąta. Mieli. Była nim zabytkowa piwnica na Starym Mieście, zimna, ciemna i wilgotna. Tyle tylko, że dostojna przeszłość o czym świadczyły i świadczą obrazy freskowe na ścianach i kilkupiętrowe kondygnacje podziemne.

Uzyskanie lokalu utworowało drogę do realizacji tych zamierzeń, które stanowią treść organizacyjną Związku.

Dziś wchodzącego do wnętrza siedziby lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich mieszczącej się przy ulicy Granicznej le wita całkiem inna atmosfera. Lokal składa się z dwóch pokoi średniej wielkości, w których mieści się sekretariat, świetlica, redakcja „Kameny” i archiwum Związku. W najbliższej przyszłości zorganizowana będzie biblioteka, czytelnia pism, punkt noclegowy dla przyjeżdżających do Lublina literatów oraz punkt spotkań z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa.

Z lokalu Związku już dziś korzysta Kolo Młodych, którego szereg stale rośnie.

Zdobycie lokalu i urządzenie w nim własnej siedziby pozwoliło przejść obecnemu Zarządowi ZLP w Lublinie na planową pracę, pozwoliło opracować ściśle programy dla wszystkich swych komórek. Komórkami tymi są: dwie sekcje (twórczości oryginalnej i

Ale przede wszystkim niewłaściwy jest stosunek bardzo wielu rad narodowych do bibliotek. Zdarzają się oburzające fakty pozbawiania bibliotek lokali, zwalniania wykwalifikowanych pracowników bibliotecznych, przenoszenia ich do innej pracy, lub obsadzania stanowisk bibliotekarzy ludźmi zupełnie nieodpowiednimi. Wszystkie te fakty, utrudniające ludziom pracy trwałe zbliżenie się do wartościowej lektury, muszą być jak najostrożnie piętnowane.

Na rozwój czytelnictwa i bibliotek winny zwrócić jeszcze baczniejszą, niż dotychczas uwagę instancje partyjne, otoczywszy opieką bibliotekarzy, więcej interesować się warunkami pracy bibliotek. Wnikliwość i czujność winny zwiększyć się zwłaszcza tam, gdzie książka, biblioteka są przedmiotem ataków wroga. Na przykład w niektórych powiatach na Opolszczyźnie i w Żywieckim bibliotekarze zwrócili uwagę, że znaczna część czytelników nie wypożywa zupełnie polskich utworów, napisanych po 1945 r. Okazało się, że reakcyjny kler zabronił czytać te utwory „pod karą piekła”.

KC WKP(b) w 1929 r. powziął uchwałę stwierdzającą, że biblioteki są centralnymi ośrodkami kultury, współdziałającymi czynnie w mobilizacji mas do wykonania planów państwowych. Wielki przykład Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przykład państwa radzieckiego, gdzie — jak stwierdził tow. Malenkow na XIX Zjeździe KPZR — partia kształtuje smak estetyczny ludzi radzieckich na podstawie najlepszych utworów literatury i dzieł sztuki — powinien być wytyczną naszego działania w większym stopniu niż dotychczas. Duże mamy osiągnięcia w tej dziedzinie, ale nie wolno spościć na laurach, bo książka to najpotężniejszy oręż kultury socjalistycznej.

Bronisław Opolski

Stare Miasto lipcowy dar dla stolicy

(List z Warszawy)

Mróz. Golebie staromiejskie skryły się w nowym gołębniku, oddanym im niedawno „do użytku” przez budowniczych Starówki. Nowe domy szybko rosną na Piwnej i szybko znikają ruiny, w których gnieździły się gołębie. Robotnicy zdecydowali zatem, że trzeba gołębie przenieść do nowego, lepszego „lokalu”. Tak więc i gołębie doczekały się wygodnego mieszkania.

Mróz nie wpłynął w najmniejszym stopniu na tempo prac na Starym Mieście. Przeciwnie — tempo to nawet wzrosło ostatnio znacznie. Przecież tegorocznym — tradycyjnym już — lipcowym podarkiem od budowniczych dla stolicy ma być zupełnie wykończona część Starego Miasta — ulice Piwna, Zapiecek, Szeroki Dunaj, a przede wszystkim Rynek.

Wysokie czworoboki cegieł, posrebrzone nalotem śniegu, czekają przy wykopach na murarskie dłonie. Od tych „młodych” cegieł wyraźnie odcinają się inne, gotyckie. Odnalezione przy odgruzowaniu i pieczeniowie ułożone ciężkie i duże 14 i 15-wieczne cegły, którym wieki nie odebrały intensywnej, winnej barwy, posłużą do rekonstrukcji murów obronnych, opasujących podwójnym pierścieniem starym Warszawę.

Wspaniały widok przedstawia Rynek z czterech stron obramowany już odbudowującymi się kamieniczkami. Dyszą ciepłem przenośne piece do osuszania ścian wewnętrznych, drga i faluje powietrze nad żelaznymi koszami rozżarzonego koksu.

Jeszcze w XIV wieku nie znano tynków, a dekorację ścian stanowiły jedynie ostrolukowe wnęki z profilowanej cegły. W takim właśnie dawnym kształcie zachowała się najstarsza budowla warszawska, datująca się jeszcze z XIII wieku, tzn. kamienica książąt Mazowieckich, wznosząca się u zbiegu Rynku z Wąskim Dunajem. Uratowana od zagłady potężnymi zastrzykami z cementu — samym swym wyglądem przenosi nas w minionie wieki. Ongiś była ona siedzibą wójta warszawskiego i zachowała w swych murach głębokie fundamenty wieży, służącej za więzienie; w kamienicy wójtowskiej bowiem odbywały się sądy, odsiadywano kary. W kamienicy książąt Mazowieckich mieszkał w 1361 r., po ucieczce z krzyżackiej niewoli książę litewski Klejstut. Renesans zmienił oblicze gotyckiej Warszawy, kryjąc białą ty-

kieł Warszawy, kryjąc białą tyneków ceglane mury. Olbrzymi zaspożar w 1607 roku — niszcząc znaczną część starej Warszawy z Rynek — spowodował zasadniczą zmianę zabudowy centrum ówczesnej Warszawy.

Dziś, budowniczy Warszawy, rekonstruuje Stare Miasto — zachowują typowy dla średniowiecznej Warszawy szachownicowy układ ulic, domy natomiast odbudowują w stylu barokowym, w ich XVII XVIII-wiecznym kształcie. Z tego okresu bowiem zachowała się zarówno dokumentacja, jak i liczne ryciny, pozwalające na wierne odtworzenie pierwotnych. Wszystkie jednak ocalałe fragmenty zabudowy gotyckiej zostają pieczołowicie zachowane.

Trzysta pięćdziesiąt domów odbudowanych będzie na Starym i Nowym Mieście — a zatem mniej więcej tyle, ile liczyła Warszawa w XVI wieku, kiedy to było 169 domów na Starym Mieście i 204 na Nowym.

Frontony domów staromiejskich piękne były i ozdobne. Za to wolne przestrzenie na tyłach domostw zawalone były — jak pisał współczesny kronikarz — „gnojem i plugastwem” nieraz do wysokości „dwu chłopów”.

Obecnie tyły domów staromiejskich zazielenią się młodymi drzewami, zakwitną klombami kwiatów. Na starych uliczkach zamieszka przeciwko ponad 3 tysiące ludzi pracy — muszą mieć piękne i zdrowe warunki życia.

Powstające obecnie rynkowokamienice mają już swe przeznaczenie. Tutaj koncentrować się będzie życie kulturalne, tu znajdować się będzie ośrodek ruchu turystycznego. Po stronie Dekerta, a więc w kamieniczkach Montelupich, Kurrowskich, Szlichtyngów, Baryczków i Gizów, mieścić się będzie Muzeum Historyczne Warszawy, zajmując już dwa wykończone domy.

Z wielką niecierpliwością czekają warszawscy na swoją „Starówkę”. Cieszą się każdym jej odbudowanym fragmentem, cieszą szybkim postępem prac. Piękny prezent otrzyma Warszawa w dniu lipcowego święta. Sądząc z zainteresowania, z jakim mieszkańcy stolicy śledzą postępy robót, z ich licznych odwiedzin na Starym Mieście i z serdeczności, z jaką mówią o budowniczych zabytkowej dzielnicy Warszawy — na dar ten w pełni zasługują. Bgr.

tłumaczy), redakcja „Kameny” i istniejąca przy niej biblioteka wydawnictw oraz wspomniane Kolo Młodych.

Sekcje opracowują dwa działy zagadnień: pierwszy to omawianie dorobku twórczego członków Związku, drugi — omawianie aktualnych wydawnictw (szczególnie mających poważne znaczenie jak np. państwowe nagrody literackie) i analizowanie problemów wynikających z pracy literackiej.

Tak na przykład niezwykle ciekawą pozycją twórczą, omawianą na jednym z ostatnich posiedzeń sekcji twórczości oryginalnej był utwór powieściowy kol. Eugeniusza Gołębińskiego zatytułowany „Kronika JWP Wojszy”. Tematem utworu stało się życie hutników, wytapiających żelazo w pierwszej połowie XVII wieku. Jest to jakby naświetlenie początków proletariatu fabrycznego w Polsce. Temat frajający i niewyzyskany dotąd w literaturze.

Przewidziane są omówienia i dyskusje nad poematem „Trzydziesiąty ósmy równoleżnik”, Konrada Bielskiego, powieścią „Czarna wiosna”, Józefa Nikodema Kłossowskiego (ukazuje się niebawem w druku), tomem poezji pod tytułem „Wczorajsze i dzisiejsze” Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, tomem nowel Jerzego Krzysztonia, druk który dobiega końca i tomem utworów poetyckich Zygmunta Mikulskiego, które też wkrótce ukażą się na rynku księgarskim.

Na zebraniach sekcji tłumaczy omawiane będą również zagadnienia teoretyczne oraz prace członków i zespołów. W programie przewidziane są dyskusje: nad przekładem poematu Majakowskiego „Człowiek” (Kazimierz Andrzej Jaworski), komedii Fonwi-

zina „Niedorostek” w przekładzie (Marli Bechzyk - Rudnickiej), książki Lafitte’a „Ce qui viventi” w tłumaczeniu (Heleny Platty), pracami przekładowymi Bogdana Żyraniaka, przekładami „Zalogi Nr 1” i in.

Sekcja tłumaczy tak jak i sekcja twórczości oryginalnej ma szereg plany. Obok ustalonego programu pracy rocznej przewidywane są „nadwyżki produkcyjne”, co do których już zapadły wiążące postanowienia. Zespół tłumaczy nazwany „Zalogą Nr 1”, laureat nagrody literackiej województwa lubelskiego za rok 1950 (Feliks Araszkiewicz, Maria Bechzyk-Rudnicka, Konrad Bielski, Wacław Gralewski i Kazimierz Andrzej Jaworski) w ostatnim kwartale 1952 roku dokonał przekładu sztuki scenicznej głośnego postępowego poety tureckiego, Nazima Hikmeta, pt. „Opowieść o Turcji” a obecnie pracuje nad tłumaczeniem dużego utworu scenicznego z literatury ukraińskiej.

W najbliższym czasie zorganizowany będzie zespół tłumaczy z języka francuskiego, w skład którego wejdą: Maria Bechzyk-Rudnicka, Helena Platta, Anna Jakubiszyn-Tatarkiewicz, Konrad Eberhard i Stefan Wolski. Montuje się również zespół tłumaczy z języka niemieckiego (Eugeniusz Gołębiowski i Stefan Zarębski). Ostatnie zebranie dyskusyjne połączonych sekcji twórczości oryginalnej i tłumaczy poświęcone było omówieniu przekładów z Goethego (fragmenty „Fausta” i utwory drobne) dokonanych przez Stefana Zarębskiego.

W zakresie wydawniczym zaplanowano wydanie w bieżącym roku czterech numerów „Kameny”, pod naczelną redakcją Kazimierza Andrzeja Jaworskiego oraz co najmniej dwóch pozycji „Biblioteki

Kameny”. Będą to „arkusze poetyckie” lub „arkusze prozy” członków Lubelskiego Oddziału ZLP.

Plan pracy Związku w bieżącym roku przewiduje włączenie się podobnie jak i w ubiegłych latach w akcje społeczne i ogólnopństwowe. W marcu, który tradycyjnie poświęcony jest propagandzie przyjaźni polsko-czeskiej Związek przygotowuje specjalną audycję dla radia, kolumnę literatury czechosłowackiej dla „Kultury i Życia” oraz kilka odczytów na temat literatury czeskiej.

Już dziś Związek czyni przygotowania do uczczenia X rocznicy powstania Polski Ludowej. Będzie to tematem odrębnego artykułu który te przygotowania omówi szczegółowo.

Akcja odczytowa członków Lubelskiego Oddziału ZLP ma już swoją tradycję. Co roku wygłaszane są serie odczytów, z których najbardziej charakterystyczne są zbiorowe wystąpienia odczytowe jak np. omówienie na jednym publicznym wieczorze książek laureatów nagród państwowych.

Współpraca literatów lubelskich z miejscową „Kulturą i Życiem” wyraziła się w 1952 roku liczbą około dwustu utworów z zakresu poezji, prozy i krytyki. Również pokazna była ilość prac literatów lubelskich drukowanych w wydawnictwach pozamiejscowych.

Nowy rytm pracy Lubelskiego Oddziału ZLP zwrócił uwagę społeczeństwa lubelskiego. W referacie wygłoszonym na pierwszej tegorocznej sesji MRN, która odbyła się w Teatrze im. Osterwy, kierownik Miejskiego Wydziału Kultury ob. Kozłowski powiedział: „Literaci lubelscy poprzez swe prace przyczynili się poważnie do upowszechnienia kultury”.

Wacław Gralewski

STEFAN PIOTROWSKI

Gąszczykowa decyzja

Stało się to, czego Gąszczyk się nie spodziewał: wykluczili go z partii. Póty odwlekał sprawę oddania konia do spółdzielni (w Kaleniu, pow. puławski), trzymał go nie w spółdzielczej, a w swojej stajni, aż się cierpliwość towarzyszy partyjnych wyczerpała. Dzień w dzień przewodniczący spółdzielni Zarzeka upominał, prosił. Nie skutkowało.

Po wykluczeniu zaczęło się dziać z Gąszczykiem coś dziwnego. Ludzie w Kaleniu nie mogli w nim poznać dawnego rozmownego Gąszczyka. Unikał ludzi. Chodził zamknięty w sobie, ponury, do nikogo się prawie nie odzywał. Częściej tylko zaglądał do inwentarza, najwięcej krzątał się przy koniu. Zaglądał do żłoba i jeśli był pusty brał miskę i dosypywał. Ale nie dużo. Zimą przecież, nic nie robi, darmo będzie żarł? O, nie. Wszystko co zarobił w spółdzielni przeje koń — kilkanaście metrów zboża i koniecyne. Więc skąpił. Długo, przesiadywał w stajni. Wracił do izby późno. Siedział na ławie obok pieca i zapadał w odrętwienie. Jeśli przyszedł ktoś z sąsiadów posłuchał radia i zaczynał rozmowę z Gąszczykiem ten zbywał go półsłówkami.

— Cóż to, bęk cię ukąsił? Mowę ci odjęło? Cóżś tak sobie łeb nabija, że cię z partii usunęli. A bo to jeden jest bezpartyjny?

— Trudno się mówi... — mówiła Gąszczykowa.

Gąszczyk milczał.

Kiedy przyszedł sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej tow. Zajac i za nim tow. Wilhelm i Gąszczyk dowiedział się, że wieczorem będzie zebranie, podniósł głowę, chwilę zawahał się, potem powiedział do sekretarza:

— Wiesz Zajac, co?

— No?

— Ano, widzisz... jakby to... no, ja mam wam coś do powiedzenia. Zrób to zebranie tu, w mojej chałupie, dobra?

— My, Gąszczyk chcemy z wami też pogadać. Z Hieronimem Mańko także. Jak to będzie z waszym wkładem? Oto chodzi. A zebranie? Może być i tu...

Gąszczykowa dąsała się. Narzekała, że krzywdę zrobili Gąszczykowi, wyrzucając go z partii. Łazi jak ta mara. A koń? To nie jedno i to samo czy tu, czy w spółdzielczej stajni?

— Ano, nie Gąszczykowa — odpowiedzeli.

Na zebranie partyjne pierwszy przyszedł Hieronim Mańko. Nie zdążył jeszcze śniegu z butów otrząsnąć, gdy weszła Michałkowa. Pokój napętlął się ludźmi. Towarzysz z Komitetu Powiatowego żartował. Ludzie śmieli się. Tylko Gąszczyk i Hieronim Mańko siedzieli w milczeniu. I tak w ciągu całego zebrania partyjnego. Raz

tylko Mańko zabrał głos, gdy przyjmowano na kandydata do partii jego imiennika, Michała Mańkę. Wtedy to powiedział:

— Mańkę znają tu wszyscy. Porządny chłop. No, ja tyle.

Zgodzili się z tym wszyscy. Więc za przyjęciem głosowali jednogłośnie. Ludzie cieszyli się że urosła, choć nie wiele, organizacja partyjna. Właśnie to, że była słaba spowodowało te błędy spółdzielni w Kaleniu. Trudno byłoby mówić o ich usunięciu, gdyby nie pomoc Komitetu Powiatowego i spółdzielcy zdawali sobie z tego w pełni sprawę.

Zebranie gromadzkiej organizacji partyjnej trwało do północy. W mieszkaniu Gąszczyka było dymno, pod sufitem krążyły kłęby dymu. Co chwila zapalał ktoś machorkę i mówił. Jasno, tak po swojemu. Ot, choćby Michał Mańko.

— Komitet powiatowy, egzekutywa zaprosiła nas do siebie. Samochód przysłał. A my co? Z czymś tam pojechali? Aż wstyd. I ja się wstydziłem spojrzeć w oczy towarzyszom? Za Gąszczyków, za Hieronima Mańkę. Oj, ludzie, ludzie! Konia wam szkoda? Ty! — plunął ze złością. — A ja miałem konia? Nie. Kupiłem i dałem jako wkład do spółdzielni. Wiecie ile owsa żre każdy koń spółdzielczy? Sześć kilogramów. Wasz tego nie widzi. A nasze jedzą. Stać nas na to. Ty, Gąszczyk i Hieronim, opamiętajcie się! Przecież koń i w spółdzielni będzie wasz. Partia chce nam pomóc — popatrz na zebranych.

— To prawda. Partia chce nam pomóc i my jej zawiesz nie możemy! — odezwał się sekretarz podstawowej organizacji partyjnej. — Co jest złe w spółdzielni trzeba naprawić. Tak jak nam wskazała egzekutywa. I to jeszcze dziś. Mam wniosek: należy zaraz zwołać ogólne zebranie spółdzielców. Nie ma co odwlekać. To się raz dwa zrobi. Wszyscy mieszkają blisko, zejdą się. Kto za tym?

Wniosek sekretarza gromadzkiej organizacji partyjnej poparli wszy-

scy. Już było po północy, gdy zaczęło się ogólne zebranie członków spółdzielni produkcyjnej w Kaleniu. Przyszli wszyscy. Z ciekawością patrzyli na przewodniczącego Zarzeka.

— Słuchajcie — powiedział Zarzeka, wstając z krzesła. — Tu jest taka sprawa. Gąszczyk i Hieronim Mańko nie oddali koni do spółdzielni. To jest niezgodne ze statutem. Byliśmy wczoraj w powiecie, w partii. Egzekutywa chce nam pomóc. Radzili co i jak trza robić. I niech Gąszczyk i Hieronim powiedzą nam: dadzą konie do spółdzielczej stajni, czy nie. Jak nie, to trudno. Członkami spółdzielni w tedy nie mogą być. Konie powinni robić w polu. A gdzie były dotąd? U Gąszczyka i u Mańki w stajni. Wszędzie robili, tylko nie w spółdzielni. Ludzie za partię dają życie, a tu konia trza przestać tylko ze stajni do stajni i co? Ech! Po co to wahanie? Z partii wyrzucili, ładnie to? Ja wiem, ludzie mają swoje słabości. I Gąszczyk i Mańko też. I dobrze, że lubią konie. Ale konie spółdzielcze będą im się podobały jeszcze lepiej.

Zarzeka skończył. Zapadło chwilowe milczenie.

— No, to jak, towarzysze? — zwrócił się do zebranych.

— Niech powiedzą sami, co i jak — rzucił ktoś.

Zarzeka zwrócił się do Mańki.

— Hieronim, konia dasz?

Tamten rozłożył ręce.

— Wicie, to jest taka sprawa — zaczął. — Wście robili wszyscy razem cały rok, a ja głupi nie. Mało dniówek zarobiłem. Każdy wziął po parę metrów cukru, kilkanaście metrów zboża. Słomy i koniecyne też nabraliśta, a ja co? Mniej o wiele mniej, prawda?

— A czyja to wina? — zapytał ktoś.

— Moja, przecie, że moja — przyznał Mańko. — Ja na egzekutywie w Puławach zrozumiałem, że zrobiłem źle. Teraz nie opuszczę ani jednego dnia pracy w spółdzielni. Ale pieniędzy mi trza. Więc konia sprzedam...

— Co wy, Mańko, partię i spółdzielnię chcesz oszukać?

— Nie. Ludzie, kochane, nie! Mówię. Pieniądzy mi trza. Dajcie zaliczkę i bierzta kłaczkę.

— Ile?

— 1000 złotych...

Zgodzili się

— Ale bez wozu... — dodał na-

gle Mańko.

— O, tak to nie.

Mańko rozłożył ręce na znak, że

nie da.

— Ależ człowieku. Odpłacimy ci żytem. Teraz zarobisz dniówkę i koń zarobi na siebie. Zgoda?

— Nie...

Trzasnąwszy drzwiami wybiegł bez pożegnania. Zarzeka powiedział:

— No, takich to nam nie trzeba. Kto za wyrzuceniem Mańki ze spółdzielni?

Nikt nie odpowiedział. Dopiero po chwili odezwała się Michałkowa.

— Ludzie kochane! Krzywdę mu zrobimy! Co on będzie miał za życie na indywidualnym gospodarstwie? On złodnik, głupi, uparty... Ja pójdę do niego, pogadam. Przecie on nie wróg, ot, nieświadomy i tyła...

I poszła.

Wrócili do tematu.

— A wy, Gąszczyk, powzięliście decyzję? Dacie konia, czy nie?

Długo, długo myślał, z Gąszczykową się naradzał, szepotali sobie na ucho, a potem kiwnął głową.

— Dacie?

— Dam... — powiedział głośno.

I zaraz potem Gąszczyk zerwał się z ławy i dodał:

— A do partii mogę pisać, aby mi zwrócili członkostwo? — spojrzał na tow. Wilhelma.

— A pewnie. Możecie. Do Wojewódzkiej Kontroli Partyjnej w Lublinie.

— No a co wy chcecie tam pisać Gąszczyk?

Uśmiechnął się Gąszczyk. — No, ja wiecie, nie bardzo umiem. Bida mi z tym. Ale ja powiem, podyktuję wam. Napiszcie...

Poweselał. Widać wielki kamień spadł mu z serca. Wyjął kopertę, kawałek papieru. Tego się nikt nie spodziewał. Gąszczyk znów uśmiechnął się, stał się rozmowny. Powiedział:

— Naprawdę towarzyszu, do tej komisji, że egzekutywa Komitetu Powiatowego pozbawiła mnie członkostwa partii za to, że zamiast przodować innym, ja partyjniak, zostałem w tyłe Statutu w spółdzielni nie przeszerzałem. Wicie, tak mi się zdawało, że ogiera strak. A to tak nie jest. Będzie nasz, no nie? Ana. Napiszcie, że partii, egzekutywie Komitetu Powiatowego zawdzięczam, że mi otworzyła na to oczy. I napiszcie, że chcę być nadal w partii. Będę się starać naprawić swój błąd. Jak? Pracą, proszę was... A ja w pierw byłem ślepy, jak ten Hieronim Mańko, co uciekł z zebrania.

— Ale gdzie uciekł? Przyszedł już. Zgodził się. — Poprawił ktoś Gąszczyka. — My mu pomożemy, tak jak naszej spółdzielni partia. 1.500 złotych dostanie. Trochę teraz, resztę później i zgoda.

Rozpogodlili się, rozgadali ludzie. Jeśli zwierzać się nawzajem ze swych kłopotów, ze wszystkiego, co im na sercu leżało, spokoju nie dając. Niski, krępy, siwy już Michał Mańko — nowo przyjęty kandydat do partii — zwrócił uwagę na fakt, że żona tow. Zajaca, członka spółdzielni w Kaleniu nie wniosła dotychczas 40 arów ziemi.

Zajac obruszył się.

— Nie bójta się. Podpisze. Parę prety ziemi, szkoda jej, czy co? Pójdę, pogadam i podpisze. — Powiedział. Porwał czapkę i choć była godzina trzecia nad ranem pognął do domu. Niedługo wrócił z żoną. Chwilę toczyła się dyskusja, wreszcie Zajacowa oddała przewodniczącemu spółdzielni podpisaną deklarację.

Do ranka było niedaleko. W zagrodzie Gąszczykowej odezwał się kogut. Piał głośno. Na dworze widniało.

— No co, towarzysze? Chyba zebranie zakończymy. Czy są jeszcze jakie sprawy?

Ludzie byli zadowoleni. Śmiał się z końskiej sprawy. Gąszczyk widać było radował się swoją decyzją. Przecież konia nie stracił. Będzie miał go nadal w spółdzielczej stajni. Opowiadał, jak to będzie agitował, rozmawiał z innymi, co to wahają się ze wstąpieniem do spółdzielni, tak jak on z oddaniem ogiera jako wkładu. Śmiał się z tego teraz sam. A Hieronim Mańko przytakiwał. Przekonał się, że nie miał racji wychodząc z zebrania. Wstydił się tego. Nieśmiało więc pobąkiwał do spółdzielców, czy by mu nie mogli pozwolić, aby swoją kłaczkę pojechał na wesele.

— Jakes ty myślał? Swoim? O, nie.

— A czego to? — zapytał.

— Czego? No, bo pojedziesz brać parę spółdzielczych. Trzeba będzie sprząć parę, co? Ino ich trzymaj dobrze w licach. Mogą cię ponieść, gdzie pieprz rośnie. Zapamiętaj se. Spółdzielcze konie ostre. Nie powstydzisz się...

Józef Nikodem Kłowski

Stefan Piotrowski

JÓZEF NIKODEM KŁOWSKI

Powieść o gdańskich stoczniowcach

Andrzej Braun wydał w roku 1948 zbiór poezji pt. „Szramy”, w dwa lata później „Reportaż serdeczny”, a w 1951 r. wraz z W. Woroszyłkin i A. Mandalianem „Wiosnę sześciolatki”.

Pojawienie się książki Andrzeja Brauna pt. „Lewantów” stało się poważnym wydarzeniem literackim. Jest to jedna z pierwszych polskich powieści o gdańskich stoczniowcach, o twórcach i bohaterach realizatorów przemysłu budowy okrętów. Książka posiada dużą wartość artystyczną, można ją porównać z „Pamiętką z Celulozy” Igora Nowerlega.

Po wielu wysiłkach, po upartej i niezmordowanej walce o plan załoga stoczni gdańskiej może już przystąpić do budowy wielkich okrętów tzw. Lewantów, mających w przyszłości kursować między Gdynią a Egiptem, Syrią, Cyprzem i Izraelem, ale wymaga to oddania ofiarności i zrozumienia tak inżynierów jak i robotników. Tymczasem po spaleniu hali montażowej w Elblągu przez sabotażystów, w stoczni zaczyna panować duch onieśmiałości, pijactwa i niedbalstwa.

Powszechne zgorznienie wywołuje życie lednego z najlepszych niterów, Michała Markowskiego, hulaka i przemyтника, który po zdemaskowaniu stara się zrehabilitować, poświęcając wszystkie swoje najlepsze siły pracy. Stać się nawet wynalazcą nowej metody nitowania. Ale nie umie zdobyć zaufania towarzyszy, którzy nie mogą mu zapomnieć przeszłości.

Z podobną nieufnością odnoszą się robotnicy stoczni do przyjaciela Michała Markowskiego nitera Leona, alkoholicy, próżniaka i bumelanta, który gdy mu zabrakło na wesołe życie, dać się wciągnąć w afery szpiegowską. I tylko szczęśliwy traf sprawia, że nie popełnia zbrodni.

Ale właśnie ci dwaj wykołajnicy zabierają się nagle do rzetelnej pracy, zdobywając pierwsze miejsce wśród wszystkich niterów. W

rezultacie pociągają za sobą i innych, posługujących się starą, bezmyślną metodą. Przelom ten spowodowała partia, która w odpowiedniej chwili przysłała towarzyszem z pomocą, wydobywając ich z upadku i ułatwiając całkowite odrodzenie. Zwycięstwo to było tym trudniejsze, że w naczelnej dyrekcji stoczni ulokowali się zamaskowani sabotażyści i szpiecy.

Andrzej Braun sięgając po tę nową, świeżą i aktualną tematykę musiał najpierw sam zaznajomić się z życiem gdańskich stoczni, poznać tam ludzi, ich radość, troski i kłopoty. Z każdej prawie karty książki przebiega bowiem doskonała znajomość opisanego środowiska, mądre i głębokie spojrzenie na tok rozgrywających się wydarzeń i prawdziwie realistyczne wyuczucie spraw wielkich, jak i małych, codziennych. Autor rysuje w „Lewantach” obraz stoczni w różnych okresach: upadku, załamania, to znów stopniowego dźwignięcia się produkcji i rozwoju współzawodnictwa.

Dużym sukcesem autora są ludzie „Lewantów” Niterzy i spawacze, pomocnicy i majstrowie, robotnicy i brygadziści. A więc: Łysy Ornoch, wasały Paliwoda, skrzywiony Klamrau, pomarszczony Krym, ambitny Markowski, w kolejony Leon, a zwłaszcza ci najmniejsi: pomocnik Antek Śliwka czy młody, dzielny Narkusz. Proces odrodzenia moralnego Michała Markowskiego, który pod wpływem partii wkracza na nową drogę jest przedstawiony trafnie i przekonująco, bez schematycznego ujęcia i szablonu. Stopniowy upadek Leona ma w sobie wiele dramatycznego wvrazu. Jest to jedna z najwyższych postaci w „Lewantach”. Zwłaszcza próba samobójstwa po wykluczeniu z partii wywiera wrażenie przejmujące.

Andrzej Braun śmiało, bez osłonek wydobywa na światło dzienne wszystkie trudności, jakie ma do pokonania Polska Ludowa, borykając się ze złą wolą, oszczerstwem i sabotażem resztek ginącego świata.

„Lewantów” to przede wszystkim

Z pobytu delegacji chińskiej w Polsce



Przebiegająca w Polsce w styczniu br. delegacja kulturalna Centralnego Radu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, odwiedziła członków spółdzielni produkcyjnej w Jankowicach (pow. Łowicki), oraz młodzież szkół średnich w Dobrowie Zduńskiej. Na zdjęciu: przewodnicząca Ligi Kobiet w spółdzielni — Stanisława Wojciechowska — wręcza ministrowi kultury Ehen Jen-pingowi upominki w postaci własnoręcznie wykonanych lalek łowickich.

(CAF — fot. Szarfarc)

*) Andrzej Braun „Lewantów”, powieść, „Czytelnik”, 1952, str. 467.

Polska wystawa w Pekinie



Na zdjęciu: przed wejściem na wystawę „Polska buduje socjalizm”.

ELEONORA FRENKIEL - OSSOWSKA

Zmieniło się oblicze naszego teatru

W latach 1945 do 1948 nasz lubelski teatr przedstawiał się bardzo źle. Nie pod względem artystycznym (mieliśmy gwiazdy teatralne Polski) ale pod względem ideologicznym. Panował w nim wszechwładnie jeszcze formalizm i oderwanie się od rzeczywistości. Po repertuar z braku polskich sztuk współczesnych sięgaliśmy do sztuk z okresu międzywojennego, (zamiast po sztuki radzieckie czy postępowe sztuki polskie i cudzoziemskiej literatury klasycznej). Pseudo - postępowym liberalizmem lat międzywojennych zamazywaliśmy nową rzeczywistość. Dawaliśmy jak w czasach międzywojennych pokarm „duchowy” nierobom i snobom, graliśmy w dalszym ciągu dla tzw. „elity”, nie myśląc o ludziach pracy. Powodem tego była niska świadomość ideologiczna naszego zespołu, niezwalczone pozostałości czasów kapitalizmu, brak zrozumienia przemian i chęci uczestniczenia w nich, niezrozumienie praw rządzących rozwojem naszego kręgu. Graliśmy złą sztukę, a w dobrych często wypaczaliśmy ideologię.

A szkoda, którą przynosi zły teatr jest b. groźna. Zło zasiane przez teatr w duszach ludzkich jest bardzo trudne do odrobienia. Dzieje się tak dlatego, że teatr obok filmu jest najmocniejszym i najczulszym instrumentem propagandy, że działając na uczucie i wyobraźnię jednocześnie przez formę dostępną, komunikatywną i atrakcyjną, przemawiając bezpośrednio przez żywego człowieka na scenie, najbardziej ze wszystkich rodzajów sztuki wpływa na psychikę ludzką i najmocniej utrwała w niej tak wartości pozytywne jak i nawyki szkodliwe i wady.

Ale wciąż wzrastające zapotrzebowanie i żądanie nowej sztuki przez klasę robotniczą oraz przede wszystkim wspaniały przykład teatrów Związku Radzieckiego stworzyły kilku członkom zespołu artystycznego oczy na wielkość przemian, wskazały im nie tylko cel i zadanie teatru, ale również

drogę rozwoju i metody pracy. Członkowie ci szkoląc się i studiując nauki klasyków marksizmu zaczęli szybko dojrzewać i w 1949 r. wstąpili do PZPR. Wtedy zorganizowała się w teatrze podstawowa organizacja partyjna i zaczęła działać. Naszym drogowskazem stało się wspaniałe określenie artysty jako inżyniera dusz ludzkich pochodzące od towarzysza Stalina. Kiedyśmy to pojęcie sobie przyswoili, zrozumieliśmy, że po to, by móc dusze ludzkie budować i przebudowywać za pomocą naszej sztuki, musimy stać się pełnowartościowymi „inżynierami”. Zeby dać sztuce w pełni wychowawczą, rozwijającą, mobilizującą wszystkie wartości ludzkie potrzebne dla zbudowania socjalizmu, my aktorzy musimy te wartości przede wszystkim w sobie rozwinąć. W ten sposób dzięki zrozumieniu przez podstawową organizację partyjną zadań i wielkiej odpowiedzialności teatru pierwszy stopień naszego rozwoju został osiągnięty.

W teatrze bardziej niż w wielu innych zakładach produkcyjnych jakoś produkcja tj. przedstawienia zależne jest poza umiejętnościami fachowymi od stopnia uświadomienia poszczególnych członków zespołu artystycznego. Nasza praca z bezpartyjnymi w latach 1950—1951 prócz osobistych kontaktów, lektury, prasówek i agitacji polegała na okolicznościowych referatach i dyskusjach oraz na ogólnie - teatralnych kursach (ukończone zostały: roczny kurs ideologiczny wg programu Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz „Wszechnica Radiowa”).

W okresie tym zmieniło się zupełnie oblicze naszego teatru. Sztuki z repertuaru międzywojennego poszły za burtę, odrzucono wszelkie farsydy. Do repertuaru weszły współczesne sztuki polskie, radzieckie oraz z postępowego repertuaru klasyki polskiej, rosyjskiej i zachodniej: Fredro, Słowacki, Gorki, Szekspir, Moliere. W sztukach współczesnych coraz trafniej interpretowaliśmy stawiane w nich problemy, w sztukach

klasycznych staraliśmy się w sposób właściwy i nowy odczytać postępowe problemy przeszłości, które celowo były przez teatry międzywojennego okresu zacierane i zniekształcane.

W tym okresie zrobiliśmy spory krok naprzód. Ale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nasze tempo rozwojowe było za słabe. Mając obecnie pewne osiągnięcia nie ustajemy w dalszej pracy, w której na obecnym etapie nieocenionym drogowskazem jest dla nas XIX Zjazd KPZR. Ileż radości budzi w nas fakt sukcesów sztuki w ZSRR, gdzie wciąż toczą się twórcze dyskusje o drodze rozwojowej sztuki, gdzie drogą krytyki i samokrytyki dochodzi się do wielkich prawd. W dyskusjach tych wypowiadają się czołowi artyści i członkowie KC a wnioski ich stają się wytycznymi dla życia artystycznego i jego punktami węzłowymi.

W roku bieżącym zadania teatru a więc i podstawowej organizacji partyjnej wzrosną. Wobec likwidacji Teatru Muzycznego musimy przejąć zadanie wystawienia co najmniej 2 sztuk umuzyycznionych. Nie będą to oczywiście jakieś beżideowe operetki, ani nawet komedie muzyczne, ale szerokie masowe widowiska na podkładzie muzycznym o charakterze społecznym i humanistycznym. Staniemy się częścią teatru wyjazdowego, tj. obsłużymy również teren Lubelszczyzny. Trzeba więc by już teraz zajęto się doprowadzeniem do stanu używalności sal teatralnych i domów kultury w miastach powiatowych, byśmy mogli zanieść w teren sztukę nie spaczoną złymi warunkami scenicznymi.

Eleonora Frenkiel-Ossowska

HELENA PLATTA

Państwowa Szkoła Muzyczna im. Moniuszki w Lublinie

We wrześniu tj. na początku nowego roku szkolnego 1952/53 została zorganizowana w Lublinie szkoła muzyczna z przedmiotami ogólnokształcącymi. Dotychczas dzieci uczące się w szkole muzycznej musiały jednocześnie uczyć się do szkoły podstawowej.

Program nauczania przedmiotów ogólnokształcących w szkole muzycznej jest tak pomyślany, aby w liczbie mniejszej ilości godzin lekcyjnych przerobiony został cały materiał wyznaczony w planie dla wszystkich szkół. Nadwyżka zaś godzin przeznaczona została na cotygodniową pracę w zakresie przedmiotów muzycznych. Poziom programu takiej szkoły jest więc bardzo wysoki i trudny dla przeciętnie zdolnych dzieci. Szkoła ta bowiem jest pomyślana jako uczelnia fachowa, artystyczna dla dzieci wybitnie uzdolnionych, dlatego też, jak to było zapowiadane przez dyrekcję w początkach ro-



W dniu 15 ub. m. po dłuższym pobycie w Związku Radzieckim powrócili do kraju: zespół Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tancerz „Mazowsze” oraz artystki Halina Czerna - Stefańska i Wanda Wilkomirska. Na zdjęciu: minister W. Sokorski, H. Czerna - Stefańska i Wanda Wilkomirska. (CAF — fot. Zug. Wdowiński)



Artyści zespołu „Mazowsze” w serdecznej rozmowie z pracownikami jednego z moskiewskich zakładów budowy maszyn. (Fot — CAF)

RYSZARD LISKOWACKI

Zespołowi „Mazowsze”

Ech... po polach... po lasach ptaszyno —

Pola jasne, kwiaty jasne wśród sosen.

Ech, rozelkala, rozspiewała się dziewczyna...

Ja ten śpiew jak jej serce poniosę.

Ech, poniosę poprzez włoski i miasta.

Niechaj dźwięczy, niechaj płynie jak Wisła,

Niech kołuje, niech w melodię urasta,

Nasza mowa, piękna mowa ojczysta.

Jedno dziewczę ma włosy jak noc

Dobra noc, śpiwna noc mazowiecka —

Drugie dziewczę ma włosy jak kłos

I głos ciepły jak szczybot dziecka.

Ech, ojczysta, rodzona to pieśń...

Skądżeś pieśń tu do nas przyszła.

Niesiesz, niesiesz szczęście przez wieś

Mowo nasza, mowo ojczysta.

Wy nie z bólu, nie z żalu swój głos

Niby stogi złociste wiewczacie

Drogą jasną... drogą nawprost,

Poprzez kwiaty przydrożne, przez życie —

Drogą jasną, drogą wśród chat,

W których dobrze, ciepło i jasno —

Trzeba nieść, nieść nadzieję lat

Jak te pieśni, które nie gasną.

Ech, przez pola, przez lasy leć!

Pola nasze, lasy bliskie jak uśmiech —

Pieśni ciepła, twoja to rzecz,

Niechaj dziecko z uśmiechem usnie.

Ech, rozszarpie, potarga cię wiatr,

Mazowieckim równiną poniesie —

Ech, zapukasz światem do chat,

Dziewkom włosy westchnieniem rozczesziesz.

Skądżeś wzięła tak piękny ton

Pieśni nasza szumiąca jak Wisła,

Pulsująca życiem jak dzwon,

Mowo nasza, mowo ojczysta.

Rozmawiamy z Czytelnikami

Ob. H. G. ze wsi Wola Gałęzowska przysłała nam swoją opinię o tygodniowym dodatku „Sztandar Ludu”. „Kultura i Życie”. Zgłasza ona wiele uwag, z których część pomoże nam w podniesieniu atrakcyjności dodatku.

Pierwszym z takich słusznych zastrzeżeń jest brak materiałów popularno - naukowych. Tematy popularno-naukowe będziemy stopniowo wprowadzać.

Zbyt mało też dotychczas zamieszczamy opowiadań. Uważamy jednak, że pewną lukę belewtrystyk w naszym dodatku wypełniają reportaże, których sporo już zamieściliśmy. Postaramy się jednak, by i opowiadania znalazły miejsce na naszych łamach, co bezsprzecznie zwiększy atrakcyjność „Kultury i Życia”.

Autorka listu zarzuca dodatkowo, że zbyt dużo miejsca poświęca problematyce politycznej. Problematyka polityczna powinna zajmować czołowe miejsce w każdym piśmie, ponieważ głównym naszym zadaniem jest wychowanie czytelnika,

ku, półrocznie przyniesie eliminację elementu mniej zdolnego.

Oczywiście nie znaczy to, że dziecko, które nie nadaje się do szkoły muzycznej jest w ogóle niezdolne, wszak może kształcić swoje zainteresowania w wielu innych kierunkach, nawet artystycznych, lecz oznacza to, że nie nadaje się do dalszego kształcenia w tym kierunku, czas napródo tracony na dodatkowe korepetycje z instrumentu może być zużyty w innym kierunku.

Przy szkole muzycznej żywej w tym roku zaczął działać Komitet Rodzicielski. Wiąże się on, poprzez poszczególne sekcje metodyczno-dydaktyczne siałą współpracą z gronem pedagogicznym. Lubelska Szkoła Muzyczna zapoczątkowała bowiem nową formę współpracy szkoły z rodzicami wiążąc bardzo ściśle wychowanie i kształcenie dzieci z domem i

szkołą. W każdym miesiącu, po zebraniu sekcji danego instrumentu, na którym omawia się wyniki postępu uczniów profesornie na specjalnych lekcjach pokazowych dla najszerzego kręgu rodziców demonstrują swój sposób nauczania i wyniki osiągnięte przez uczniów. Do takich lekcji pokazowych wybierani są uczniowie uczący się przeciętnie, słabo i najlepiej w klasie każdego profesora. Odbywa się to w ten sposób, że zebrani na sali koncertowej w szkole uczniowie jednego z profesorów (fortepiano lub skrzypiec) kolejno demonstrują przykładowe urywki ćwiczeń swoje możliwości w technice i umuzykalnieniu, przy czym każdy profesor omawia za każdym razem jakie dziecko ma trudności w nauce, co należy zmienić w systematyce pracy domowej i nad czym rodzice muszą wspólnie z dzieckiem pracować, dopilnowując odrabiania ćwiczeń domowych. Na przygotowywanie w domu w kilkunastominutowym ćwiczeniu na instrumencie zadanych lekcji położony jest główny nacisk, gdyż tylko tą drogą można osiągnąć stopniowe postępy techniczne nieodowne przy swobodnym w przyszłość wladaniu instrumentem.

Poza przedmiotem głównym, jakim jest nauka na wybranym instrumencie dzieci mają systematycznie dwa razy tygodniowo po dwie godziny lekcje umuzykalnienia i rytmiki. Przedmioty te prowadzone równoległe do obszernych programów głównego przedmiotu rozszerzają wiedzę muzyczną dziecka i pomagają do wydoskonalenia słuchu i rozwinięcia poczucia rytmu nieodzownych w muzyce.

W związku z reorganizacją szkoły dawna szkoła muzyczna z działem dziecięcym i młodzieżowym znajduje się w stanie stopniowej likwidacji, gdyż z roku na rok będą przybływały nowe, coraz dalsze klasy Podstawowej Szkoły Muzycznej wychowującej (jako jedyna na Lubelszczyźnie) fachowców instrumentalistów dla orkiestr symfonicznych, lub nawet solistów.

Red.

Helena Platta

Oto Ameryka!

Niemal przed dwoma miesiącami — w dniu 15 grudnia ub. r. otwarta została w warszawskim Arsenale wystawa pt. „Oto Ameryka”. Do dnia dzisiejszego wystawę tę zwiedziło około 290 tysięcy osób. Frekwencja dzienna wynosiła przeciętnie 6 tysięcy osób. W niedziele i dni świąteczne — 12 tysięcy.

Z ogromnych portretów spoglądają ku nam szlachetne twarze wielkich przywódców walki o niepodległość Stanów — Washingtona, Toma Paine'a, Kościuszki, Thomasa Jeffersona (przyjaciela Kościuszki, o którym powiedział: „Kościuszko był najczystszym z synów wolności”).

Obok przyciągają wzrok słowa deklaracji niepodległości USA z 1776 r. „...te prawdy uznajemy za oczywiste:

że ludzie rodzą się równi —
że są obdarzeni przez stwórcę pewnymi przyrodzonymi prawami —

że wśród tych praw jest prawo do życia, prawo do wolności, prawo do szczęścia...”

Co pozostało z tych pięknych słów po latach dwustu? Jakim głusznym gniewem, jakim oburzeniem rozplamiłyby się oczy Paine'a, oczy Kościuszki, gdyby widzieć mogli, co uczyniła z wywalczonej przez lud wolności burżuazja, która zagarnęła władzę. Burżuazja, której jedynym bogiem, jedynym prawem jest zysk, jak największy zysk, której fortuny wyrosły z grabieży i zbrodni.

4 000.000.000 dolarów rocznie wyiskają kapitaliści z trudu i nędzy robotnika murzyńskiego. Meksyk, Filipiny, Wenezuela — to kolonie milionerów, podobnie zresztą jak Ekwador, Gwatemala, Kuba, Haiti, Salwador. Bogactwa tych kra-

jów tuż amerykańskich potentatów pieniądza kosztem nieopisanego nędzy miejscowej ludności.

„Ludzie rodzą się równi” — mówi deklaracja. Wiecie jak wygląda ta równość? W 18 stanach Murzyni jeżdżą w oddzielnych wagonach kolejowych, w specjalnych tramwajach, autobusach. Nie wolno im korzystać ze wspólnych z białymi szpitali, poczekalni, nie mówiąc już o teatrach, kinach, hotelach i restauracjach. W 12 stanach nie wolno Murzynowi wejść do kościoła dla białych.

Przeczytajcie sobie jeszcze ustawę stanu Missisipi, która mówi, że... „małżeństwo osoby białej z osobą mającą 1/8 lub więcej krwi murzyńskiej jest nieważne i podlega się za to karze więzienia...”, zobaczcie jak żyją w rezerwach skazani na powolną śmierć Indianie, których przeciętna granica wieku wynosi... 17 lat — a poznacie amerykańską „równość”.

A jak wygląda prawo do życia? Białe, zakapturzone postacie otaczają ognisty stos To żywcem plonie młody Murzyn. „Ku-Klux-Klan” nie próbuje. „Ku-Klux-Klan” — faszystowsko-rasistowska mafia, która w ciągu pierwszych 20 lat swego istnienia zlikwidowała, a więc spaliła żywcem, ukamienowała, powiesiła — 10 tysięcy niewinnych ludzi tylko dlatego, że mieli czarną skórę.

Prawo do życia... Odmówili tego prawa amerykańscy ludobójcy tyśiącom kobiet, dzieci, starców koreańskich, zrzucając na ich ciche wioski i spokojne miasta zarazki dżumy, cholery, tyfusu, masakrując ich ciała napalmem, rozszarpując je bombami.

„Wolność” — to skazywanie na śmierć obrońcy pokój, to prześladowanie takich wielkich postępowych uczonych, pisarzy, artystów jak Einstein, Howard Fast, Charlie Chaplin.

A prawo do szczęścia? Wielki wypasiony dog rozkłada się na aksjomatycznej kanapie w gabinecie bogacza. Na zimnych betonowych płytach ulicznego chodnika, śpi okryte gazetami dziecko nędzara. Rozjarzone światłami reklam drapacze chmur, luksusowe kabarety i restauracje, z których wysypuje się rozbawione, wystrójone towarzystwo i nędzarz, na próżno szukający pracy, mdlejący z głodu w cuchnących zaułkach robotniczej dzielnicy.

Nauka w służbie kapitalizmu głosi ustami swych „medców” np. E. Parrella: „setki milionów ludzi cierpi głód, ponieważ jest za dużo ludzi na świecie”. A „filozof” amerykański James Burnham dodaje: „Jeżeli chodzi o materialną możliwość całkowitego zniszczenia życia ludzkiego, najpewniejsza jest masowa wojna bakteriologiczna”.

Potężnym orężem, potężnym sprzymierzeńcem kapitalizmu jest ciemnota. W Stanach Zjednoczonych jest 10 milionów analfabetów 4 miliony dzieci wcale się nie uczą. Tylko 10% ludzi czyta w ogóle książki — z czego 80% stanowią... powieści kryminalne.

Filmy gloryfikujące gangsterów, „comicsy” osnute na tle morderstw, zabójki w kształcie bomby atomowej, nollowej palni czy pistoletu — oto, na czym wychowuje się amerykańska młodzież.

„Gdy dzieci wasze bawią się w wojnę i udają, że rzucają bomby atomowe, powinniście je do tego zachęcić. Być może, że przetrzał was ich rzekome okrucieństwo i zdziwienie, wszelako nie macie racji” — stwierdza dr Kurt Frantl, lekarz i doradca psychiatryczny wydziału zdrowia miasta Los Angeles w Kalifornii.

Imperialistom potrzebni są mordercy!

Głęboko wstrząśnięci zatrzymują się polscy ludzie pracy przed wielką gablotą, w której zgromadzony został cały arsenał środków mobilizowanych przez amerykański faszizm przeciwko krajom, które zdobyły wolność, które wyzwoliły się z kapitalistycznego ucisku, z imperialistycznej zależności.

Krótkofalowe stacje nadawcze dla przekazywania szpiegowskich wiadomości, które by ułatwiły „cejne” bombardowanie w razie trzeciej wojny... Mikroaparaty do fotografowania naszych zakładów przemysłowych, naszych miast i linii kolejowych. Broń, przy pomocy której szpiegowie i zdrajcy usiłują dokonywać morderstw na najlepszych synach naszego narodu. I dolary, setki tysięcy dolarów, za które kupuje się wyrzutków społeczeństwa, wrogów narodu.

Pod silnym, niezapomnianym wrażeniem wychodzą z wystawy „Oto Ameryka” polscy ludzie pracy, polska młodzież. I w kście wyłożonej przy wyjściu wpisują swe uwagi, swe myśli:

Czytamy: „Przodownicy pracy i racjonalizatorzy z Białostoczczyzny po zwiedzeniu wystawy i naoczny przekonaniu się o zbrodniczej roli imperializmu, nasyłającego na nasz kraj szpiegów — postanawiają jeszcze lepiej pracować, być jeszcze bardziej czujni, by utrwalić pokój i dobrobyt”.

A grupa żołnierzy pisze: „Wystawa dała nam żywy obraz stosunków panujących w USA i rzekomego tam „dobrobytu”. Nauczyla nas ona mocno nienawidzić wroga. Jeszcze mocniej kochać wolność swego kraju”.

Opuszczamy wystawę, a w uszach uporczywie dźwięczą nam słowa, wypowiedziane przez przewodniczącego KP USA, Williama Z. Fostera: „Przedzie czy później naród amerykański z klasą robotniczą na czele zmiecie z powierzchni ziemi podżegaczy z Wall Street i atomowych podpalaczy”.

Dgr.

Nożyce się odezwały

Jest takie nabożne westchnienie ludzi, którym niewczesna gorliwość przyjaciół popsuła szyki, zdradziła ich plany, słowem zaszkodziła. Brzmi ono: „Boże, broń mnie od moich przyjaciół”.

Wielu dostojników naszej hierarchii kościelnej, tudzież wielu duchownych z kurii krakowskiej, którzy w czasie procesu bandy ks. Lelito bądź to zasiadali na ławie oskarżonych, bądź też zeznawali, doprowadzeni do aresztu jako świadkowie, liczby być może na dyskrecję przyjaciół, wypowiadających się po polsku za amerykańskie dolary i pod adnauerowską kontrolą przed mikrofonem, tzw. „Wolnej Europy”.

„Wolna Europa” istotnie trzymała język za zębami w dniach procesu. Cóż zresztą można było powiedzieć. Na procesie mówiono ścisłym i precyzyjnym językiem faktów. Wymieniono i ujawniono wiele tajemnic ośrodków szpiegowskich pod Monachium, przesłyszono skrupulatnie wszystkie enedecko-hitlerowskie nici prowadzące z kurii metropolitalnej w Krakowie do wywiadu USA. Wymieniono sumy honorariów szpiegowskich. Cóż w tej sytuacji mógł zrobić „Głos Ameryki” i jego filia „Wolna Europa”? Szczekaczki dziwnie ogłuchły na wiadomy temat, Węgrzycy nabrali wody do ust.

Ale wreszcie w „Wolnej Europie” puszczono na antenę „komentarz dnia” na temat procesu krakowskiego.

Trzeba powiedzieć, że prokurator z zachwytem wysłuchał tego komentarzka. Po prostu mógłby go włączyć do aktu oskarżenia. Zawiera bowiem potwierdzenie wszystkich w ogóle i każdego z osobna zarzutów zawartych w akcie oskarżenia.

Szpiegostwo? Zdrada narodu? „Wolna Europa” nie zaprzecza.

Czarnogieldziarstwo, kłótnie z kurii, uprawiane przez protektorów szpiegów i przez samych szpiegów w sutannach? Kundel z „Wolnej Europy” nie żywi co do tego wątpliwości. Określa to nawet ogólnie jako „przekroczenie przepisów administracyjnych”, „z punktu widzenia moralno-prawnego — występki”.

Niepomny, że jest w Polsce władza ludowa, zdolna przetrząść i ob każdego zdrajcy i przestępcy, hitlerowca z Monachium wręcz nawołuje do łapania prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jednocześnie ten wypadek z adnauerowskiej rozgłośni stara się usprawiedliwić to przestępstwo.

„Kościół ma moralne prawo za-

Gonczarow I. — Urwisko, str. 840, cena 28.00 zł; Hercen A. — Rzeczy minione i rozmyślenia, t. III, str. 440, cena 19.00 zł; Dlesco Ibanez — Wesola Welencja, str. 300, cena 11.00 zł; Krasicki I. — Satyry, str. 96, cena 16.00 zł; Meissner J. — S. T. Samson wychodzi z morze, str. 212, cena 10.00 zł; Molier — Dzieła t. I, III, IV, V, VI, str. 2752, cena 180.00 zł; Prus B. — Faraon, str. 796, cena 24.00 zł; Prus B. — Wybór pism, str. 1068, cena 40.00 zł; Słowacki J. — Wybór poezji, str. 118, cena 5.00 zł.

O AGITACJI RADZIECKIEJ

Agitacja partii bolszewickiej odegrała ogromną rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu trzech rewolucji w Rosji, w zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej, w rozgromieniu interwentów i białogwardystów, w budowaniu socjalistycznego społeczeństwa w Związku Radzieckim, w rozgromieniu faszystowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii.

Zagadnieniu agitacji poświęcony jest wydany nakładem Książki i Wiedzy polski przekład radzieckiej pracy zbiorowej pt. „O agitacji. Z doświadczeń radzieckich”. Na wstępie praca zawiera określenie pojęcia agitacji politycznej, przedrukowane z Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej. Rozdział pierwszy zatytułowany jest „Praca masowo-polityczna orężem walki partii o wyższy poziom świadomości politycznej narodu”. Rozdział ten zawiera przemówienie M. I. Kalinina wygłoszone dnia 21 kwietnia 1942 r. na naradzie działaczy partyjnych zakła-

dów przemysłowych Moskwy, zatytułowane: „Niektóre zagadnienia dotyczące pracy partyjnej wśród mas”. Z kolei następuje fragment z artykułu wstępnego czasopisma „Bolszewik” nr 16 z sierpnia 1951 r. pt. „Praca polityczna wśród mas”.

Druga część pracy zatytułowana „O pracy agitacyjnej” poświęcona jest omówieniu różnych metod agitacji. Zawiera ona następujące referaty S. Sutocki — Formy i metody pracy agitacyjnej za pomocą gazety; P. Zylin i L. Nikitin — O pracy z agitatorami; J. Bugajew — O doborze i wychowaniu agitatorów; N. Patolietzew — Wychowanie polityczne mas pracujących; D. Tkach — Referaty polityczne wygłoszone przez odpowiedzialnych pracowników dla ludności. Ostatnia część książki nosi tytuł „Jak agitują ludzie radzieckich”. Zawiera ona fragmenty literatury pięknej opisujące agitację. So to wyjątki z następujących powieści: W. Igziszeva — Gwiazda nad kopalnią; M. Szolochowa — Zorany ugór; W. Azajewa — Daleko od Moskwy, E. Kapljewa — Poeta.

O SOCJALISTYCZNYCH METODACH GOSPODAROWANIA

Nakładem Książki i Wiedzy ukazuje się niebawem praca pt. „Socjalistyczne metody gospodarowania”. Jest to zbiór artykułów, które ukazały się w Związku Radzieckim w 1950 r. Zbiór ten jest niezmiernie pouczającym przeglądem doświadczeń niektórych przedsiębiorstw radzieckich — doświadczeń i osiągnięć, które dowodzą, że socjalistyczna postawa oraz niepożyta twórcza inicjatywa robotników i inteligencji technicznej pozwalają wyzwoleć ukryte ogromne rezerwy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Celem książki jest ułatwienie czytelnikowi wprowadzenie w jego zakładzie pracy socjalistycznych metod gospodarowania w oparciu o osiągnięcia fabryk radzieckich.

SPRZYSIĘZENIE RÓWNYCH

Nakładem Książki i Wiedzy ukazuje się niebawem polski przekład z francuskiego książki Philippa Buonarrotti pt. „Sprzysiężenie równych”, którą Engels nazwał podstawową książką w sprawie Babeufa.

Tematem książki jest spiszek Babeufa w okresie rewolucji francuskiej. Należy ona do najwybitniejszych dzieł przedmarksistowskiej literatury socjalistycznej. Napisana przez jednego z bardziej wpływowych członków sprzysiężenia Babeufa, stanowi cenne źródło do poznania historii tego spisku, którego opis poparty jest licznymi dokumentami niewątpliwie autentycznymi. Buonarrotti przedstawia w swojej książce nie tylko sam opis spisku, lecz również i idee, które przyświecały uczestnikom ruchu. Opublikowane w 1828 r., a więc w wiele lat po stłumieniu powstania Babeufa, książka Philippa Buonarrotti sprzyjała rozpowszechnieniu się poglądów komunistycznych wśród rewolucjonistów nowego pokolenia oraz zaznajomieniu ich z tradycjami rewolucyjnego ruchu komunistycznego z końca XVIII wieku.

Wolność pod kłódką

Czy można tak szybko zamknąć szufladę na klucz, aby jeszcze móc wrzucić do niej tenże sam klucz? Dowcipny ten paradoks kojarzy się z historią londyńskiego pisma „Arena”. A było to tak.

Kilka dzienników burżuazyjnych w Anglii ośmieliło się napisać trochę cierpkich słów pod adresem amerykańskich opiekunów swego rodzimego rządu. Służący rząd brytyjski odpowiedział na to natychmiast represjami.

I tak redaktor naczelny „Evening Standard” został zwolniony za umieszczenie nad jednym z artykułów tytułu o treści antyamerykańskiej. Wicedyrektor jednej z najważniejszych agencji prasowych został odwołany z powodu mało — zdaniem rządu — przychylny ocenę przemówienia prezydenta USA. Ten sam los podzielił redaktor naczelny „Picture Post” za opublikowanie opowiadania o amerykań-

skich okrucieństwach w Korei. Na grzybki poszedł także jego następca, przy czym stało się to na skutek protestu ambasady amerykańskiej w Londynie, niezmiernie oburzonej treścią artykułu poświęconego Chińskiej Armii Ludowej.

Powzwyższe informacje zacerpnięte z londyńskiego czasopisma „Arena”.

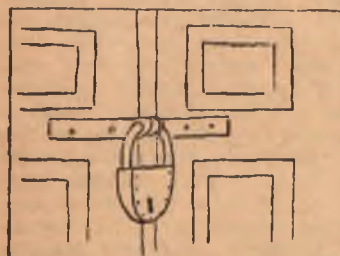
O tym jednak, jaka kara spotkała redaktora tego miesięcznika, który w tak bezceremonialny sposób ujawnił rzeczywiste sprężyny prasy brytyjskiej, o tym już „Arena” nie zdołała udzielić informacji.

Stało się tak dzięki temu, że po wypuszczeniu nieszczęsnego dla niej numeru „Arena”... została zamknięta na cztery spusty. W ten sposób redaktor „Areny” znalazł się w sytuacji człowieka, który chciałby dokonać sztuki wrzucenia klucza do zamkniętej szuflady.

Celny

Kacik ME-KULTURALNY

Nasi czytelnicy często jeszcze skarżą się na bezczynność niektórych świetlic gminnych. Piszą, że zamiast pracy kulturalno- oświatowej gra się w świetlicach w karty. Donoszą, że lokale bibliotek i świetlic zajmuje się na magazyny. Często też się słyszy o słabym operatywności Wydziału K-O PZZ.



SWIETLICA



DOM KULTURY



BIBLIOTEKA



ORGANIZATORZY

6 II 53 r. obradwał Powiatowy Zjazd Spółdzielców w Białej Podlaskiej



Fragment sali powiatowej narady spółdzielczości w Białej Podlaskiej. Od lewej strony siedzą: Maria Korneluk (Zabłocie), Teodor Tymoszyk (Olszanka) i Józefa Władyczuk.

Echa Powiatowego Zjazdu Spółdzielców w Białej Podlaskiej

Sztandar zdobyła Olszanka

Powiatowy Zjazd przedstawicieli członków spółdzielni produkcyjnej powiatu Biała Podlaska, który odbył się 6 II br. miał na celu wybór wzorowych spółdzielców - delegatów na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Zjazd był podsumowaniem osiągnięć w walce o spółdzielczość produkcyjną oraz wskazał dalszą drogę spółdzielcom i komitetom założycielskim. Wypowiedzi chłopów - spółdzielców świadczyły o przełomie jakiego dotychczas nie było.

Trudności jakie na swej drodze napotykała spółdzielnia zahartowały członków, a pokonywanie przeszkód i zwycięskie realizowanie planów go gospodarzy dzięki kolektywnemu wysiłkowi dała podstawy do ufnej patrzenia w lepszą nadchodzącą przyszłość - w socjalizm.

Droga, po której kroczyliśmy nie jest łatwa, wróg klasowy, elementy kulacko - spekulacyjne starają się niweczyć nasze wysiłki. Ale nasza wola weszła już na drogę, z której żadna siła nie zdoła jej zawrócić.

Na sali Zjazdu panuje gwar - nastrój jest podniosły.

Zastępca przewodniczącego PRN otwiera Zjazd i powołuje prezydium, do którego wchodzi - wiceprzewodnicząca WRN tow. Julia Parzyłowska, przedstawiciel KW PZPR tow. Nafalski i inni miejscowi działacze partyjni oraz przodujący chłopcy - spółdzielcy.

W dyskusji nad referatem spółdzielcy dzielili się swoimi osiągnięciami z zebranymi.

Dobrymi wynikami wspólnej pracy może się poszczycić spółdzielnia w Olszance. Rozwinęła tam należycie hodowlę świń i krów, co wpłynęło poważnie na wysokość dniówki.

W r. 1952 splacono wszystkie kredyty jakie uzyskała spółdzielnia na budowę i zagospodarowanie. Cieszą się spółdzielcy w Olszance, że nie mają już żadnych długów. Dzięki temu dniówka w następnym roku będzie przeszło trzykrotnie wyższa. Członkowie rozumieją, że przez zbiórową pracę mogą podnieść bogactwo kraju i zwiększyć swoje zarobki, dla tego też pracują gorliwie i troszczą się o wspólne dobro. Dziś już spółdzielnia w Olszance ma 21 spółdzielczych krów oraz 40 świń.

Nie wszyscy spółdzielcy pojadą na Zjazd Krajowy, ale wszyscy żyją już myślą o nim. W poszczególnych spółdzielniach podjęto zobowiązania na cześć Zjazdu. Spółdzielnia w Olszance skończy omloty do dnia 22. II br., dokona wszelkich rozliczeń z członkami i z instytucjami najdalej do I. III. oraz przygotowuje wszystkie urządzenia do wiosennych prac pólnych.

Członek spółdzielni w Olszance Aleksander Romaniuk mówi:

„Starając się, aby nasza spółdzielnia rozwijała się jak najlepiej zdołaliśmy przekonać czynem i osiągnięciami chłopów z okolicznych wsi o tym, że słuszną jest drogą, którą wybraliśmy. Każdy z nas - spółdzielców musi starać się pozyskać ludzi dla spółdzielczości. Musimy walczyć z bumelantstwem, walczyć o podniesienie wydajności gleby”.

Na mównicę wchodzi tow. Maksymiliuk, członek spółdzielni z Bokinki Pańskiej (gm. Tucznia) i opowiada o powstaniu i rozwoju ich wspólnej gospodarki.

Wśród wielu trudności zrodziła się spółdzielnia w Bokince. Początkowo było tylko 7 członków. Liczba ich jednak szybko powiększyła się. Kulacy starali się rozbić ten załóg i odciągnąć niektórych członków od spółdzielni. Plany kulaków spaliły na panewce i dziś spółdzielnia ma już pewien dorobek. Dzięki należytej uprawie gleby wzrosły plony. Podczas gdy np. w roku 1951 zbiór owsa z 1 ha wynosił 10 q, w roku 1952 już 16.

Błędem, który popełnili członkowie spółdzielni w Bokince jest to, że poza ziemią przeznaczonej nie wnieśli żadnego wkładu, przez co spółdzielnia musiała zaciągać wysokie pożyczki. Splacanie zadłużeń obniża znacznie wysokość dniówki. Spółdzielcy z Bokinki Pańskiej za mało pracują nad pozyskaniem dla spółdzielczości biedoty i średniaków - izolują się od indywidualnych gospodarzy przez co nie mają na nich wpływu. Błędy jakie popełnili spółdzielcy z Bokinki będą przestrogą dla nowopowstających spółdzielni.

Dla uczczenia Krajowego Zjazdu spółdzielcy z Bokinki Pańskiej postanowili spotęgować wysiłki zmierzające do wzmocnienia ich wspólnej gospodarki. O 5 sztuk powiększą hodowlę świń, podniosą plony zbóż przez racjonalną obróbkę ziemi przeciętnie o 2 q z hektara oraz o 3 dni wcześniej niż przewidywał harmonogram ukończą wiosenne siewy.

Wykluczanie członków nieprzebiegających statutu pozwolił oczyścić szeregi spółdzielców z ludzi, którzy nie chcą zrozumieć istoty spółdzielczości.

Spółdzielcy z Zabłocia umieli rozprawić się z takimi członkami. Zarząd w porozumieniu z KG PZPR przeanalizował stosunek niektórych ludzi do wspólnej własności i wykluczył dwunastu członków, którzy nie przychodzili do pracy i poza podpisaniem deklaracji nie wykazali żadnej działalności.

Krok ten nie uszczuplił szeregu spółdzielców bo na ich miejsce wstąpiło 32 chłopów, którzy przestrzegają założeń statutowych i przy czyniają się do pomnożenia wspólnego dobra.

Zjazd analizując osiągnięcia spółdzielni powiatu białskiego uznał, że na czoło wysunęła się spółdzielnia w Olszance.

Zjazd wzięwszy pod uwagę, że spółdzielcy z Olszanki prowadzili rozbudowę pomieszczeń sposobem gospodarczym, splacili wszystkie kredyty, podnieśli plony z 1 ha oraz uzyskali stosunkowo wysoką dniówkę przyznał im „Sztandar przechodni” oraz nagrodę pieniężną w wysokości 5.000 zł.

Odbierając sztandar z rąk wiceprzewodniczącego PRN, przewodniczący spółdzielni w Olszance oświadczył, że będą się starać, aby sztandar pozostał u nich jak najdłużej.

W. K.

Delegaci Lubelszczyzny na Krajowy Zjazd Spółdzielczości

TOMASZ KUSZNERUK, był organizatorem jednej z pierwszych spółdzielni województwa lubelskiego w Zabłociu. Uwierzył on partii i przy pomocy aktywistów PZPR w ostrej walce klasowej w 1949 roku zorganizował spółdzielnię. Został wybrany przewodniczącym i stanowisko to piastuje już 4 rok z rzędu.

Pod jego kierownictwem spółdzielnia przetrwała niejedną falę wroga i nie osłabia. Przeciwnie, w walce klasowej umacniała się politycznie i gospodarczo. Oczywiście spółdzielnia ma jeszcze wiele niedomagań, lecz spółdzielcy wierzą, że Kuszneruk poprowadzi ich do dalszych zwycięstw. Dlatego obdarzyli go zaufaniem i został on wybrany na Krajowy Zjazd Spółdzielczości.



Nie lekkie miała życie w młodości MARIA PUCHACZ. Jako jedna z dziesięciorga dzieci średniorolnego chłopca całe swe życie ciężko pracowała na kawałek chleba. Jeszcze przed wojną Maria Puchacz zetknęła się z ruchem rewolucyjnym, bo mąż jej był czynnym członkiem KPP. W mieszkaniu Puchaczów w czasie okupacji odbywają się zebrania komórki AL.

W roku 1951 jest jedną z organizatorek spółdzielni produkcyjnej w Woli Sernickiej i walczy o jej polityczne i gospodarcze umocnienie. Miejscowi chłopcy wybrali ją na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na niedzielnym, powiatowym zjeździe spółdzielców Marię Puchacz spotkał jeszcze jeden zaszczyt. Będzie ona reprezentowała spółdzielców pow. lubartowskiego na Krajowym Zjeździe Spółdzielczości.



W LFMR nie pracują rytmicznie

Metoda „doganiania” planów nie prowadzi do zwiększenia produkcji

Brak rytmiczności produkcji to zadawniona choroba, z której Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych nie może się wyleczyć. Pomimo częstych sygnałów i krytyki załoga wciąż jeszcze pracuje „starym stylem”. Analiza pracy fabryki w styczniu dostarcza pod tym względem najjaśniejszych chyba w historii zakładu przykładów. W pierwszej dekadzie wykonano zadania miesięczne zaledwie w wysokości 1 proc. planu, druga dekada przyniosła 24,9 proc. (a więc w ciągu 20 dni zaledwie jedna czwarta planu miesięcznego). Dopiero w trzeciej dekadzie nastąpił zryw w ciągu którego załoga wykonała 82,6 proc. planu. Taka praca ani fabryce, ani produkcji, ani wreszcie robotnikowi nie może wyjść na dobre.

Zasadniczą przyczyną tej chaotycznej pracy są według oceny kierownictwa, ciągłe trudności materiałowe jak brak stali węglowej czy ceowej, koksu itp. Uspokojone tym kierownictwo nie stara się doszukiwać przyczyn zła wewnątrz zakładu w złej organizacji pracy, ani też ujawnić ukrytych rezerw, które niewątpliwie w zakładzie istnieją. Przeciwnie, do zrywów ustosunkowuje się pobłażliwie i traktuje je jako nieuniknioną konieczność, a tym samym nie może im skutecznie przeciwdziałać.

Należy jeszcze podkreślić, że w tym samym czasie, gdy zakład walczy z trudnościami na odcinku materiałów panuje w LFMR duże ich marnotrawstwo, a właśnie tu należałoby szukać niewykorzystanych rezerw i możliwości.

Podstawowym działem, który dostarcza półfabrykatów działowi mechanicznemu, a który z kolei przekazuje je jako gotowe części montowni, jest odlewnia. Skoro jednak odlewnia pracowała w styczniu rytmicznie, wykonując we wszystkich dekadach swój plan z nadwyżką, jak można wytłumaczyć fakt, że inne działy nie pracowały rytmicznie? Dlaczego stolarnia, która posiadała w styczniu wszystkie potrzebne do produkcji materiały, również nie przestrzegła rytmiczności? Fakty te świadczą dobitnie o tym, że faktyczną przyczyną zła nie są braki materiałowe. Wbrew przekonaniu kierownictwa nawet przy trudnościach z materiałem

można produkcję oprzeć na planie. Zakład najczęściej wie, z jakim opóźnieniem otrzyma dany surowiec. Zadanem działu technicznego jest więc tak opracować plan, aby w oparciu o materiały, które posiada zakład mógł pracować rytmicznie.

Planowa praca polegająca na ścisłym przestrzeganiu harmonogramów jest dla fabryki niezwykle ważna, gdyż mobilizuje załogę do lepszej wydajności, a poza tym posiada duże znaczenie wychowawcze. Praca nie oparta o plan, owe przymusowe „łatanie luk”, przymusowe nierobstwo i zrywy wprowadzają chaos, utrudniają wykonanie zadań i demobilizują załogę.

Jedną z najważniejszych przyczyn nierytmiczności pracy w LFMR jest brak harmonogramów dziennych. Są tu wprowadzane harmonogramy dekadowe ale nie rozbite na dni nie spełniają w praktyce swego zadania. Często się zdarza, że na początku dekady praca idzie ospale a dopiero pod koniec „dogania się” plany. Znajomość dziennych zadań ułatwia robotnikom ich wykonanie. Brygadystom i majstrom umożliwiają one systematyczną kontrolę wykonania, pozwalają na przygotowanie potrzebnych narzędzi i materiałów na następny dzień.

Nierytmiczna praca uniemożliwia LFMR obniżenie kosztów własnych produkcji, obciąża bowiem budżet zakładu dodatkowymi godzinami nadliczbowymi, bez których nie wykonano by w ciągu 10 dni 75 proc planu miesięcznego. Suma tych godzin wyniosła w styczniu w LFMR 4.292, co równa się sumie godzin przepracowanych normalnie przez ponad 21 robotników. Dodać należy i to, że kilkunastogodzinną pracą robotnika na dobę, nie może być tak wydajna i dokładna, jak podczas normalnego, roboczego dnia.

To „doganianie” planów odbija się też ujemnie na jakości produkcji: powoduje wzrost braków. Wiele wykonywanych części zostaje zwróconych przez Kontrolę Techniczną do przeróbki, wiele marnuje się przez to materiał i cennego czasu. A zdarza się i tak, że przy ogromnym nawale pracy kontrola przepuszcza braki.

Z zagadnieniem rytmiki wiąże

się również sprawa należytego wykorzystania mocy produkcyjnej i dbałości o maszyny. Wiele cennych godzin pracy maszyn zostaje zmarnowanych w okresach bezrobocia i odpoczynku. A gdy następuje zryw, pracujące po 18 godzin maszyn, często niedbale obsługiwane, bo przecież na troskę nie ma czasu w tym gorączkowym okresie, niszczą się szybciej i grożą awarią. Prowadzi to do szybszego zużycia się maszyn i związanych z tym poważnych szkód dla zakładu.

Ow chaos występujący w produkcji pod postacią braku rytmiczności nie jest wyłącznie winą kierownictwa. Jest on również wynikiem poważnego niedopatrzenia ze strony podstawowej organizacji partyjnej, wynikiem braku właściwej pracy politycznej wśród załogi. Organizacja partyjna nie wypełnia zadania czołwki na froncie walki o plany produkcyjne. Członkowie Partii nie rozumieją jeszcze dobrze, że sprawą najważniejszą w produkcji jest rytmiczność, że zadaniem ich jest wskazywanie robotnikom właściwej drogi do jak największych osiągnięć produkcyjnych, a drogą tą jest właśnie rytmiczność. Wprawdzie na ostatnim zebraniu egzekutywy wiele miejsca poświęcono sprawie rytmiczności produkcji, ale ograniczono się jedynie do omówienia zagadnienia, co nie przyniosło żadnego pożytku. Aby zarządzić złu należy przede wszystkim zastanowić się nad metodami walki o systematyczne wykonanie planów, podjąć odpowiednią uchwałę i poprzez nią kontrolę dążyć do jej realizacji. Partia w zakładzie pracy musi być nie tylko pilnym i czujnym obserwatorem, ale również doradcą kierownictwa w najtrudniejszych sprawach i czynnym jego pomocnikiem w pokonywaniu trudności.

Droga do usprawnienia produkcji w LFMR wiedzie poprzez jak najszybsze wprowadzenie harmonogramów dziennych i kontrolę bezwzględnej ich stosowania, poprzez szeroką akcję uświadamiającą wśród załogi, przez zwiększenie dyscypliny pracy. Tylko dzięki temu LFMR zdoła zerwać z dotychczasowym szkodliwym dla zakładu i robotnika stylem pracy.

(J. g.)

Nasi korespondenci piszą...

W gminie Gulów tylko bogacze nie odstawiają żywcą

Gmina Gulów z obowiązkowych dostaw żywcą za I kwartał 1953 roku wywiązała się w 31 proc. Wielu chłopów wywiązało się już z planowego skupu żywcą za cały 1953 rok jak np. ob. Jan Wachnik z Konorzatki posiadający 2,50 ha. Sprzedał on Państwu również jedną sztukę ponad plan o wadze 156 kg. Ob. Eugeniusz Cieślak z Horodzieżki posiadający 3,50 ha wywiązał się w

100 proc. i odstawił 3 sztuki ponad plan o łącznej wadze 418 kg.

Ale są i tacy gospodarze, którym nie leży na sercu ażeby pomagać ojczyźnie i ludziom pracy. Do takich należy Jan Sopyła z Józefa z Woli Okrzejskiej gospodarujący na 7,73 ha nie wypełnia ani zobowiązań za rok 1953 a ponadto zalega on ze zbożem 534 kg jeszcze z 1952 roku.

Feliks Bzdio korespondent terenowy

Sprawą walki z alkoholizmem powinien zainteresować się ogół społeczeństwa

Od ob. I. K., Z. Sawrońskie-go, K. N. i R. Pomłjanowskiego z Lublina, Z. Prystupy z Zamościa i in. otrzymaliśmy listy, w których proszą nas o poruszenie na naszych łamach sprawy społecznego znaczenia walki z alkoholizmem. Czytelnicy nasi zaniepokojeni są wypadkami pijaństwa w zakładach pracy, w których są zatrudnieni co po woduje w pewnym stopniu zahamowanie produkcji na skutek absencji i zmniejszonej zdolności do pracy niektórych robotników i pracowników.

Czyniąc żądanie prosimy naszych czytelników drukujemy poniżej artykuł omawiający problem konieczności udziału całego społeczeństwa w walce z alkoholizmem. (Red.)

Wiele złych nawyków i drobno-mieszcząskich przyzwyczajzeń z okresu Polski przedwojennej wypeni-liśmy już z naszego życia. Inaczej patrzmy na wiele spraw, dotyczących nie tylko życia społecznego, ale i prywatnego. Nie do pomyslenia jest na przykład, aby człowiek mógł się cieszyć szacunkiem w społeczeństwie jedynie z tytułu posiadania majątku, czy „wysoko urodzonych” przodków. Praca stała się poza obowiązkiem również potrzebą każdego człowieka.

Zmiany w szeregu naszych pojęć dokonały się nie tylko formalnie, nastąpiły w naszej psychice. Ogół społeczeństwa patrzy krzywym okiem na ludzi marnotrawiących czas w kawiarniach, czy przy stoliku karcianym. Piętnujemy mądziłów o pustych głowach, pyszniących się swoim ubiorem. Solidarnie potępiamy tych, którzy usiłują kurczowo trzymać się dawnego stylu życia —

pozostają coraz bardziej izolowani, nie tylko w zakresie przekonań politycznych. Sylwetki: zawodowego bawidamka, plotkarza kawiarnianego, człowieka „złotej ręki” do interesów, stają się obce, lkwia w społeczeństwie jak spróchniałe drzewa w nowym szybko rosnącym lesie.

Jedną tylko spuścizną kapitalistycznej nie potrafiliśmy zwalczyć: alkoholizmu. Aby się przekonać, jak niewielkiego postępu w tej dziedzinie dokonaliśmy, wystarczy choćby przejść się wieczorem po lubelskich lokalach (nie lepiej przedstawia się sytuacja w małych miasteczkach i na wsi). Mówią o tym zresztą najdobitniej dane statystyczne dotyczące opuszczonych na skutek pijaństwa dni pracy (w niektórych dniach na budowach lubelskich brak ponad 20 proc. stanu załóg).

Większość wypadków samochodowych spowodowana jest przez pijanych kierowców. Część przestępstw, szczególnie ciężkie uszkodzenia ciała, popełniana jest w stanie zamroczenia alkoholowego. Alkoholik może być łatwiej wykorzystany przez wroga i stać się narzędziem w popełnianiu takich zbrodni, jak szpiegostwo, podpalenie, sabotaż itd.

Również plaga chuligaństwa ma swoje podłoże w alkoholizmie.

Można by mnożyć tego rodzaju przykłady tragicznych skutków alkoholizmu. Walka z alkoholizmem nie przynosi pełnych rezultatów dlatego, że w psychice naszego społeczeństwa, nie dokonaliśmy w tym zakresie konieczny przełom. Odnosimy się wciąż zbyt liberalnie do sprawy pijaństwa.

Oczywiście za pijaństwo karze się u nas w różnej formie, ale stosunek do tej ważnej sprawy jest na ogół formalny. Sankcje następują w bardziej drażliwych wypadkach.

Alkohol musi przestać być koniecznym atrybutem naszego życia. Społeczeństwo musi zmienić swój tolerancyjny stosunek do pijaństwa. Twarde czasy budownictwa socjalistycznego wymagają surowego życia. Trzeba prowadzić walkę z alkoholizmem nie tylko stosując sankcje, ale zapobiegając

Na tapecie



Między stacją kolejową w Kraśniku a miastem na odcinku 5-kilometry-wym kursują autobusy PKS. Mieszkańcy Kraśnika z lękiem jednak myślą o każdej podróży. Często bowiem PKS przysyła wozy ciężarowe zamiast osobowych, przy czym ładowność takiego wozu jest nieograniczona. Kasa wydaje bowiem bilety około 100 osobom. (Na podstawie korespondencji Nr 221) D. J.

W Gminnej Spółdzielni w Wilkołazie są nadal braki w zaopatrzeniu

Po wprowadzeniu w życie uchwały Rządu z dnia 3 stycznia zaopatrzenie wielu sklepów spółdzielczych poprawiło się znacznie. W Gminnej Spółdzielni w Wilkołazie (pow. Kraśnik) w dalszym ciągu jednak brakuje masła, jajek oraz wędlin. Wprawdzie co kilka dni przywożą wędliny z Zakrzówka, ale w tak ograniczonej ilości, że po dwóch dniach już nic nie zostaje i

przez następne cztery dni tygodnia nie można tu kupić nawet dekagrama kiełbasy. Nabyła w ogóle nie ma w spółdzielni, a zarząd GS tłumaczy się, że przecież na wsi można kupić masło, ser czy jajka. Stanowisko takie jest niesłuszne, bo przecież gminne spółdzielnie mają wyraźne polecenie, aby przyjmowały nabiał, mięso, tłuszcze i inne artykuły spożywcze od gospodyń wiejskich i aby w ten sposób ułatwiali zaopatrzenie się mieszkającej tu ludności robotniczej i inteligencji pracującej w potrzebnej jej artykuły spożywcze. Dlatego Zarząd Gminnej Spółdzielni w Wilkołazie powinien niezwłocznie zorganizować przyjmowanie produktów spożywczych z okolicznych wsi (428).

Anna Karp
korespondent terenowy

Uroczysta akademія w Lubartowie w 10 rocznicę powstania ZWM

Zarząd Powiatowy ZMP w Lubartowie zorganizował w dniu 8 lutego br. w sali Prezydium PRN uroczystą akademię, poświęconą 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych. Referat okolicznościowy wygłosił tow. Marian Adamczyk, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP, który zobrazował bohaterką walkę młodzieży pod przewodnictwem ZWM. Zebrani wznosili okrzyki na cześć nauczyciela i wychowawcy młodzieży Bolesława Bieruta i Chorągiewki światowego obozu pokoju towarzysza Stalina.

W części artystycznej wystąpił zespół pieśni przy Powiatowym Zarządzie Ligi Kobiet z repertuarem pieśni i recytacji, związanych z 10 rocznicą powstania ZWM. (647)

H. Rabo
korespondent terenowy

Pracownicy GS w Godowie upominają się o regularne dostarczanie prasy

Pracownicy Gminnej Spółdzielni SCh w Godowie (pow. puławski) zaprenumerowali na I kwartał br. poważną ilość czasopism i gazet, a m. in. 30 egzemplarzy „Trybuny Wolności”, 8 — „Nowych Drog”, 20 — „Sztandaru Ludu”, 10 — „Trybuny Ludu”. Pracownicy chętnie prenumerują czasopisma i gazety, ale pragnęliby otrzymywać je regularnie. Tymczasem w roku ubiegłym gazety były doręczane z kilkudniowym opóźnieniem. Agencja pocztowa w Chodlu powinna kontrolować pracę listonoszy i czuwać nad tym, aby prasa doręczana była przez nich codziennie. (485)

A. N.

Odpowiadamy korespondentom i czytelnikom

Ob. Tadeusz P., korespondent z Białobrzegów (pow. Łuków). Z Waszego zestawienia wynika, że bardzo często publikujemy nadesłane przez Was artykuły, tak że nie możecie na nas narzekać. Te ostatnie, których nie zamieściliśmy będą jednak prawdopodobnie wykorzystane w artykule zbiorowym. Prosimy o dalsze listy.

Korespondent z Kocka (pow. Łuków). Piszecie o konsumentach przynoszących ze sobą wódkę do gospody w Kocku. Prosimy podać nam nazwiska tych gości i daty kiedy miało to miejsce. Wówczas będziemy mogli zająć się tą sprawą.

Ob. A. R. Spiczyn (pow. Lubartów). Piszecie nam o pomocy młodzieży ZMP-owskiej w akcji kontraktacji trzody chlewnej. Prosimy podać bardziej szczegółowe dane, wówczas będziemy mogli opublikować.

Ob. Władysław F., Dąbrowa-Bór. Sprawą niedocierania prasy do robotników ZBM zainteresowaliśmy się bliżej. Interwencję, o którą prosicie w sprawie podania dozorców LPZB oczywiście podejmiemy, prosimy tylko o napisanie nam o co chodzi w tym podaniu. Odpisując powołajcie się na numer 378/1.

Dlaczego...



...konduktor autobusu jadącego w dniu 31 stycznia z Międzyrzecza do Lublina a przychodzącego do Lublina o godz. 19.00, nie wydawał reszty podróżnym? (583) Z. W.

...ZEOW w Puławach opieszale pro wadzi naprawę uszkodzeń na liniach, wskutek czego na niektórych ulicach np. na ulicy Mokrej panują nieraz przez kilka tygodni wieczorami ciemność? (572)

Cz. Bernat

...Zarząd Gminnej Spółdzielni w Kozłowie (pow. Lubartów) toleruje postępowanie kierowniczki Gminnej Spółdzielni ob. Zofii Kozioł, która rozsiewa różne plotki, powodujące masowe wykupywanie niektórych towarów przez mieszkańców tej gminy?

B. Drzewiński

...kierownictwo Gminnej Spółdzielni w Niedrzwicy (pow. Lublin) nie zorganizowało przyjmowania pustych butelek w taki sposób, aby nie narzucać klientom na odbywaniu długich wędrówek od jednego sklepu do drugiego, jak to obecnie jest tam w zwyczaju?

H. Kursa

Koło LK w Sidorkach na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet

Koło Ligi Kobiet przy Gminnej Spółdzielni w Sidorkach (pow. Biała Podlaska), pragnąc uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet przypadający w dniu 8 marca zobowiązało się do składania każdego miesiąca drobnych oszczędności na księżkę PKO. Do tego zobowiązania przyłączyli się również mężczyźni

pracujący w Gminnej Spółdzielni.

Koło LK w Sidorkach wzywa do współzawodnictwa w oszczędzaniu wszystkie kobiety pracujące w gminnych spółdzielniach w powiecie białskim.

Zofia Wieczorkowska
korespondentka terenowa

Krytyka pomogła

Zarząd Spółdzielni Pracy Remontowo - Konserwacyjnej w Lubartowie zabrał się szczerze do pracy

Po ukazaniu się krytycznego artykułu o Spółdzielni Pracy Remontowo - Konserwacyjnej w Lubartowie członkowie zarządu dokładają starań, aby pracę w tym zakładzie lepiej zorganizować i uczynić ją wydajniejszą. Dzisiaj każdy robotnik ma wyznaczoną pracę na następny dzień i nie widać już żęby któryś z nich walał się bezczynnie po ulicy jak to nieraz dawniej się zda-

rzało. Robotnicy uznali słuszność zarzutów, zawartych w artykule i starają się tak pracować, aby zasłużyli nie na krytykę, ale na pochwałę. (643)

Czesław Włosek
korespondent terenowy

Torfistrzowie przystępują do współzawodnictwa

Torfistrzowie z PZGS-u w Radzynie Łukowie i Białej Podlaskiej, zebrani na konferencji w Radzynie rozumiejąc zadania wytyczone przez Prezesa Rady Ministrów tow. Bieruta w Katowicach postanowili wziąć udział w współzawodnictwie. Zobowiązali się do terminowego wykonania mies. planów wydobycia torfu, do wykonania planu rocznego w 100 proc. do dnia 20 sierpnia i rozprawienia rezerwanów torfu do dnia 31 października.

Torfistrzowie z Radzyna, Łukowa i Białej Podlaskiej wzywają torfistrzów wszystkich kopalń torfu w województwie lubelskim do współzawodnictwa. (484)

Kazimierz Rogalski

Radio

NIEDZIELA, 14 LUTEGO 1953 R.

Program I.
6.00 Wiadomości, 6.04 Muzyka, 7.00 Dziennik, 7.20 Program, 7.25 Muzyka, 7.55 Kalendarz radiowy, 8.05 Wiadomości i przegląd prasowy, 8.10 Muzyka, 8.25 „8.00 dla młodości”, 8.55 „Fala 49”, 9.10 Muzyka, 9.55 Piśmi radzieckie, 10.10 Zagadki muzyczne, 10.30 Aud. dla wolski, 11.15 Aud. z cyklu „Z historii rzemiosł w Polsce”, 11.30 Muzyka fort., 12.04 Przegl. czasopism, 12.15 Przerwa, 14.00 Program, 14.05 Aud. dla wsi, 15.15 Melodie do tańca, 15.45 Wzdech Radio-wa, 16.00 Dziennik, 16.20 „Spiewamy pieśni i piosenki”, 16.40 Aud. o książce pisarza h'e duskiego, 17.30 „Dla każdego coś milego”, 18.30 „Mówi Nowa Huta”, 18.40 Muzyka taneczna, 19.30 Zagadka literacka, 20.00 Dziennik, 20.15 Felieton, 20.30 Wład. smart., 20.35 „Don Carlos”, — opera J. Verdiego, 23.05 (w przerwie opery) Ostatnie wiadomości.

Program II.
5.55 — 6.05 Patrz progr. I, 6.05 Muzyka, 6.55 Program, 7.00 Wiadomości, 7.05 Kalendarz radiowy, 7.10 Muzyka, 7.55 Przerwa,

8.00 Dziennik, 8.20 Muzyka, 8.35 Wzdech Radio-wa, 8.55 Muzyka, 9.25 „Wielki taniec i śpiewa”, 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.55 Skrzynka ogólna PR, 10.10 Poezje i muzyka, 10.40 „Klimat planety”, 10.50 Rnh. Zesp. Świelicowe przed mikrofonem, 11.10 „8.00 dla młodości”, 11.40 Skrzynka Wzdechów Radiowej, 12.04 Przegląd czasopism, 12.15 Poranek symboliczny, 12.15 Aud. literacka, 13.30 Koncert ork. mandolinistów, 14.10 Warszawski tygodnik dźwiękowy*, 14.25 Koncert żywczo*, 14.40 Konc. rozrywkowy*, Aud. dla dzieci, 16.09 Co przyniosła nowa „Problemy”, 16.18 „Słuchanie młodych” — pieśń, 16.20 Koncert*, 16.45 Muzyka*, 17.00 Wiadomości, 17.15 Koncert Ork. Rozgl. PR, 17.55 Chwila poezji, 18.00 „Turcaret” — sztuka Lesage'a, 19.30 Melodie taneczne, 20.00 Koncert chopinowski, 20.30 Na fall humoru i satyry, 21.00 Dziennik, 21.15 Felieton, 21.30 Muzyka tan., 22.00 Wład. sportowe, 22.30 Wiadomości sportowe*, 22.40 Muzyka, 23.50 Wiadomości.

* Aud. tylko na fal 367 m.